Po konfiskacie nakład drugi
Nr. 269

Kraków, niedziela 22 listopada 1931

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem
Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Warszawska robota: pogłoski

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu“)

Warszawa, 20 listopada.

Zbieg okoliczności czy następstwo niezwykłego zeznania? Takie pytanie zadawali sobie dzisiaj wszyscy, którzy interesują się polityką w jedynej jej dziś postaci: w procesie brzeskim czy — wedle prasy sanacyjnej — procesem 11 przywódców centrolewu. A pytanie to wynikło z dawno już nieobserwowanego faktu, że ktoś został dopuszczony przed oblicze „samotnika z Belwederu“. Drugi raz w ciągu 4 tygodniowego trwania procesu głośno połączono Belweder z salą przy ul. Miodowej: raz po zeznaniach pp. Stamirowskiego i Kaweckiego, drugi raz po zeznaniach generała Kukiela.

Jakież z tych u nas audjencjami zwanych rozmów wysnuwają wnioski, raczej pogłoski? Logicznie — powiadają — należy obecnie oczekiwać zmiany na stanowisku ministra spraw wewnętrznych. Jeżeli bowiem po zeznaniach swych p. Stamirowski przeszedł z min. spraw wewnętrznych do prezydjum Rady ministrów, na pozornie wyższe ale w gruncie rzeczy dekoratywne tylko stanowisko, gdzie ma przejść p. Pieracki, który wprawdzie nie zeznawał, ale którego nazwisko wypłynęło na tle bardzo drażliwego zeznania? Odpowiedzi na to pytanie nikt oczywiście dać nie może, gdyż nikt nie jest wtajemniczony w plany belwederskie; wystarczy jednak, że sprawy tej chwyciła się fama, aby dojść do wniosku, że przecież „coś na rzeczy jest“.

Wolno także — jak u nas to się nazywa — urzędowi prokuratorskiemu w każdej chwili postawić wniosek o przerwanie rozprawy w celu uzupełnienia śledztwa tj. przesłania aktów z powrotem do sędziego śledczego. O takiej możliwości szeroko teraz mówią. Może się w takim razie zdarzyć, że role zostaną zmienione: z świadków zrobią się oskarżeni, ława oskarżonych otrzyma przybudówkę albo wogóle zostanie — skasowaną. Przeoczenie, nieostrożność czy jak to się nazwie, można naprawić, szczególnie gdy sędziowie są naprawdę przemęczeni czterotygodniową i niewiadomo jak długo jeszcze potrwać mogącą rozprawą.

W pierwszych dniach przyszłego tygodnia, staną przed sądem świadkowie, którzy będą mieli coś do powiedzenia, między innymi dwaj byli prezesi Sądu najwyższego, przywódcy endecji, tow. Żuławski itd. Sprawa dziś stanęła na ostrzu noża, na którem balansuje minister i los procesu. Sytuację komplikuje jeszcze fakt, że za jakie 10 dni Sejm ma się znowu zebrać i wtedy może dojść do dyskusji, która dla sanacji byłaby wysoce niemiła. O budżecie, dla którego sesja jest przeznaczona, będzie się mówiło najmniej, ot tak jak o temacie ubocznym, natomiast może wypaść rozmowa, dla której uniknięcia zechce się poświęcić coś, co opinja publiczna odczuwa jako ciężar a poniektórzy sanatorzy jako nadmiar gorliwości. Niejednokrotnie u nas wersja wyprzedzała prawdę, czekajmy kilka dni a zobaczymy, w co obecne plotki się przemienią. Dla ścisłości, dla charakterystyki naszych stosunków muszą one być rejestrowane. Musi się robić historję za parawanem, gdy jawna robiona jest — konspiracyjnie.

—ooo—

Dookoła sprawy brzeskiej

ODROCZENIE PROCESU? OPINJA SANACYJNEGO ORGANU O JEGO PRZEBIEGU

„Robotnik“ z soboty 21 bm. (Nr. 408) donosi:

„Ze źródeł dobrze poinformowanych komunikują nam, iż w najbliższych dniach, Urząd prokuratorski złożyć ma Sądowi wniosek **O PRZERWANIE ROZPRAWY SĄDOWEJ I PRZEKAZANIE SPRAWY NAPOWRÓT DO ŚLEDZTWA,** przyczem uzasadnienie tego wniosku opierać się ma na tem, że rzekomo w toku rozprawy uległ rozszerzeniu krąg osób, które winny być narówni z oskarżonymi obecnymi pociągnięci do odpowiedzialności. Rzecz oczywista, że **dotyczyć to ma niektórych z pośród świadków odwodowych.**

W ten sposób sanacja chce uniknąć zakończenia procesu, który przybrał dla niej **tak niekorzystny obrót.**“

Inną wiadomość od siebie podaje sanacyjny „Kurjer Polski“, który przedrukował zarazem informacje „Robotnika“.

Mianowicie organ Lewiatana pisze:

„Wobec dotychczasowego przebiegu procesu b. więźniów brzeskich obrona ma zamiar zrezygnować z szeregu świadków, by **nie osłabiać wrażenia, wywołanego tak przez świadków oskarżenia jak i przez świadków obrony.**

Byłoby to równoznaczne ze znacznem skróceniem procesu“.

W zdaniu wydrukowanem tłustym drukiem uderza zwłaszcza część pierwsza: uważa ten organ, że świadkowie oskarżenia wywołali wrażenie tak korzystne dla... celów obrony, że obrona może posiłkować się już dalej tylko świadkami „wyborowymi“ na okoliczności, które w jej planie tworzą punkty wypadowe.

Dziennik, o którym mowa, nie precyzuje, jacy świadkowie oskarżenia i czem przysłużyli się tak obronie. Zapewne, że ma na myśli fakty, nad któremi zastanawiano się bliżej i w prasie, zarówno krajowej jak zagranicznej — jak „pośliźgnięcia językowe“, po których nastąpiłyześliźgnięcia ze stanowisk, jak protokoły zeznań, co do których świadkowie oskarżenia podnosili zarzuty, że im odczytać tych dokumentów nie dawano itd. Zresztą publiczność, czytająca przebieg rozprawy, sama pamięta różne perypetje, które przy przesłuchiwaniu świadków oskarżenia miały miejsce.

Niektóre pozycje zostały, zdaje się, definitywnie wyjaśnione, jak ów fundusz w kwocie 500 marek, przesłany robotnikom drzewnym w Sosnowcu (zeznania tow. **Łacheckiego**).

Zresztą, gdyby nawet nie było powyższego wyjaśnienia, kwota ta, którą brała na kieł nawet prasa humorystyczna — byłaby bardzo niewystarczającą, jako „skarb“ rewolucyjny. Poprostu zawstydzałaby ją swoim ogromem nawet suma 23.000 złotych — na papierosy, którą NIK znalazł w wydatkach p. Miedzińskiego w okresie pełnienia przezeń funkcyj ministra poczt. Ten znany szczegół obił się bowiem również o ściany pałacu Paca.

Tak samo wyjaśniona została — sądzimy — również ostatecznie i sprawa największego składu broni (u świadka tow. **Wohnouta**) po zademonstrowaniu tej broni przed sądem.

Niektóre zeznania świadków obrony — dodamy dla uzupełnienia obrazu — były znowu, jakby prelekcjami z dziedziny spraw mniej znanych i trybunałowi i osobom, które stały poza ruchem PPS-owym. Świadek tow. **Arciszewski** dla ustalenia różnicy pomiędzy bojówkami, a milicjami sięgnął w swoim wykładzie aż do czasów, kiedy wespół z Mireckim (Montwiłłem) i Józefem Piłsudskim brał wybitny udział w organizacji bojowej, utworzonej w r. 1906. Z tych trzech ludzi, jak wiadomo, jeden zginął śmiercią męczennika sprawy, dwaj inni, w jakże odmiennych warunkach znajdują się w Polsce odzyskanej.

Zeznanie świadka tow. **Korolewicza**, jako prezesa TUR, stało się dla audytorjum sądowego (pominąwszy epizody dramatyczne, jak opis szarży na dzieci) wykładem o organizacji TUR, będącej kontynuacją Uniwersytetu Ludowego, którego jednym z założycieli był Stefan Żeromski. Na miejsce wyrwanych raportów, wśród których nie brakło wzmianki o jakiejś gromadzie harcerskiej, nazywającej się jakoby „Czerwona strzała“ (niczem wódz Indjan) powstał obraz instytucji, która wkłada dużo pracy w sprawę oświaty.

Ale nie na tem koniec. W toku rozprawy wspomniano o różnych faktach, które bezwarunkowo kwalifikowałyby się do zbadania i nadania im biegu przez p. prokuratora — faktach z zakresu obcych centrolewowi działań. Może być, że i to podsyca ogólne przekonanie, które sformułował „Robotnik“ w zakończeniu artykuliku, który powtórzyliśmy na czele, a zapewne i wiele innych pism powtórzy.

Poświęcenie Belwederu

Powszechną uwagę zwrócił fakt, że w piątek 20 listopada marszałek Piłsudski przyjął ministra Pierackiego na dwugodzinnej audjencji w Belwederze, w którym już oddawna nie mieszkał. Nocował on przez szereg miesięcy w inspektoracie armji, czasem w prezydjum Rady ministrów, a unikał Belwederu. Opowiadano, że w Belwederze straszy, że wałęsają się tam duchy, że tam jest jakoś niesamowicie.

Otóż w dniu 11 listopada zostało na rozkaz marszałka Piłsudskiego dokonane poświęcenie Belwederu. Spełnił tę czynność jeden z kapelanów wojskowych. Poczem p. Piłsudski nanowo zamieszkał w Belwederze.

Czy przez poświęcenie pałacyku rzeczywiście zostały stamtąd wyświecone wszystkie duchy straszące w Belwederze?

Awans sędziego Lautera

—o—

Sędzia sądu okr. Lauter, który w okresie, kiedy obowiązywał dekret prasowy, prowadził sprawy prasowe, został mianowany wiceprezesem sądu okręgowego w Warszawie.

Groch z kapustą

Pod tym tytułem pisze „Nowy Głos Przemyski“:

Agitacja przedwyborcza jedynki jest jaskrawym wyrazem sprzeczności rozsadzających to stronnictwo.

Na każdym wiecu jedynkowym delegowany przez ten sam komitet mowca wyraża inne, diametralnie sprzeczne zapatrywania polityczne i społeczne. P. Gallca pociesza urzędników, że ceny środków żywności spadły a panowie Kloch czy Sanojca przyrzekają chłopom podwyżkę cen. W brzozowskim jeżdżą panowie jedynkarze na koniku antysemickim, do Przemyśla sprowadzają rabina Lewina. W krośnieńskiem nikt nie prześcignie radykalizmu bebeków, w sanockiem objeżdżają dwory z pokorną prośbą o poparcie. W miastach, na wiecach grzmią fanfary do walki z Niemcami a w kolonji niemieckiej Rosenburg poseł bebecki Limberger poucza, że tylko Niemiec rodzi się inteligentnym a Polak i Rusin muszą tę inteligencję dopiero nabyć. W świetlicy zbrojowni przemyskiej przyrzeka się robotnikom rozbudowę ubezpieczeń społecznych, a kilka kroków dalej, w Gwieździe, prezes kupców żydowskich p. Wiślicki zaklina się, że świadczenia społeczne będą obniżone.

I tak bez końca.

List tow. Hermana Liebermana do wyborców

OBYWATELE-WYBORCY!

Los zrządził, że przykuty jestem do ławy oskarżonych w tym czasie, gdy Wy drodzy współobywatele i wyborcy stoczyć musicie jedną z najcięższych walk wyborczych. Dlatego odzywam się do Was na tej drodze i proszę Was o to, byście pamiętali, że myślą jestem przy Was i całą duszą łączę się z Wami.

Cel, do którego dążymy w obecnych wyborach jest ten sam, który pieścimy w naszych sercach od 30 lat, a któregośmy dotąd wskutek strasznych przeszkód jeszcze osiągnąć nie potrafili.

Chcemy nadal wyrwać lud z niedoli, uwolnić go od ucisku i wyzysku, chcemy aby lud i jego krzywdy wielkie były wysłuchane i aby z jego wolą rząd się liczył.

Chcemy, aby rząd przedewszystkiem tego przestrzegał, by lud miał pracę i aby z tej pracy mógł się wyżywić, by największą troską tych, co rządzą było zaspokojenie żądań i potrzeb ludzi pracy.

Chcemy, aby z naszego życia SKONFISKOWANO co stają w obronie ludu i bezinteresownie swój trud poświęcają dla ugruntowania sprawiedliwości w Polsce.

Nigdy tak ważnych wyborów nie było w Przemyślu jak teraz po Brześciu, jak teraz gdy lud tak dotkliwą nędzę znosić musi. Cały kraj z napreżeniem słuchać będzie, gdy Przemyśl w dniu 22 listopada przemówi, SKONFISKOWANO jako posłów generała i wysokich urzędników a Wam potrzeba jako przedstawicieli i obrońców ludzi odważnych, niezależnych, zdolnych do poniesienia trudu i znoju w Waszej obronie.

Po Brześciu rozpaliła się teraz w naszym kraju święta walka o wolność i prawo ludzkie. Od takiej walki nie wolno uciekać i kryć się w domu. Gdy się walczy o święte prawa, każdy człowiek rozumny i sumienny musi stanąć wraz z innymi w szeregu i wziąść udział w walce.

Pokażcie, że nie jesteście niewolnikami, że macie odwagę pójść za Swojem sumieniem i za tymi, którzy razem z Wali przez długie lata walczyli o zwycięstwo tych haseł i dążeń, które są Wam drogie i święte.

Dzień 22 listopada musi dowieść całemu krajowi, że Przemyśl tak zawsze czczony jako warownia solidarności ludu pracującego i wolności obywatelskiej, odrzuca precz samowolę SKONFISKOWANO.

Nie dajcie Waszych nadziei stratować.

SKONFISKOWANO.

Przedstawicielami Waszymi mogą tylko być ludzie, którzy nie o sobie tylko myślą, lecz w pierwszym rzędzie o Waszą smutną dolę będą mieli troskę i staranie.

Pod hasłem siódemki walczą o lepsze jutro robotnik, chłop i pracownik umysłowy.

Idźcie razem do urny i walczcie o zwycięstwo!

Dr. Herman Lieberman.

Zachęta do napadów

W „Gazecie Polskiej“ znajdujemy wzmiankę następującą:

Podczas walnego zebrania członków okręgu warszawskiego „Legjonu Młodych“, w czwartek dnia 12 b. m., zapadła m. in. następująca uchwała: Walne zebranie solidaryzuje się z postępowaniem kol. Ryskalczyka, gdyż ogół członków Legjonu Młodych uważa za słuszne zareagowanie czynne za znieważenie hymnu I brygaty.

Uchwała ta pozostaje w związku ze znanem zajściem, które miało miejsce przed kilku miesiącami, w przedsionku Teatru Polskiego.

Z ogłoszenia tej uchwały widać: 1) że „bohater“ napadu na A. Nowaczyńskiego w przedsionku Teatru Polskiego, nie jest wśród swoich współkolegów z „Legjonu Młodych“ odosobniony, ale przeciwnie, „czyn“ jego w tej organizacji znalazł zrozumienie i uznanie, że zatem każdy z tych „legjonistów“ jest moralnie do podobnych nikczemnych napadów zdolny i gotowy; 2) że „Gazeta Polska“ przez ogłaszanie tego rodzaju uchwał zachęca do dalszych napadów na pisarzy polskich przeciwnego obozu.

Coś z rzeczywistej rzeczywistości

Termin „rzeczywista rzeczywistość“ wprowadził do polityki p. Bartel. Jako mąż nauki ścisłej uważał on — w odniesieniu do naszego ówczesnego położenia, gdy coraz wyraźniej zarysowywała się walka między parlamentem a systemem sanacyjnym — że należy temi słowami pouczyć i wbić do głów, że rzeczywistość jest inna niż pisane prawo. Tak rzeczywiście było i jest; ten objaw dysproporcji między tem, jak być powinno a tem, co naprawdę jest, jest właśnie przedmiotem ogólnej krytyki i powodem do szeregu wystąpień z epilogiem w sądzie.

Ta rzeczywista rzeczywistość objawia się też w zainicjowanej przez p. premiera Prystora w sierpniu br. walce ze skutkami bezrobocia. Co z tej akcji, którą p. Prystor oddał w ręce społeczeństwa, wyrzekając się ingerencji rządu, dotychczas wynikło? Potworzono nad- i podrzędne komitety, nałożono „dobrowolne“ ofiary, które w naszych stosunkach stały się przymusowemi; nawet opłaty publiczne (poczta, telefon, koleje) zostały do tej „dobrowolnej“ pomocy wciągnięte, a rezultat jest ten, że potworzono całe mnóstwo płatnych stanowisk — w swoim rodzaju pomoc dla „swoich“ bezrobotnych, natomiast o pomocy dla faktycznie bezrobotnych słychać tylko z komunikatów, nie jest ona rzeczywistą rzeczywistością.

A tymczasem fala bezrobocia, jak to zapowiedziano na zimę, raptownie rośnie. Trzeba słyszeć tych ludzi żalących się na przewlekły, biurokratyczny proceder przy zgłoszeniach o zasiłek; trzeba widzieć ten upokarzający proceder z fotografiami i częstemi meldunkami osobistemi, trzeba się wstawić w położenie bezrobotnego urzędnika czy robotnika, który musi prosić i poniżać się, zanim — nieprędko — otrzyma swoje prawo.

Czytaliśmy o zjeździe przewodniczących komitetów wojewódzkich i obradach komitetu naczelnego — co z tego wynikło? Nowy stos zapisanego papieru, nowe posady, nowe absorbowanie społeczeństwa robotą, która nie wydała dotychczas i nie wyda w przyszłości takich owoców, z których rzeczywiście bezrobotni mieliby jaką uchwytną korzyść. Nazwaliśmy na samym początku tę akcję akcją dobroczynną, jałmużną i — niestety — z każdym dniem przekonywujemy się, że tak istotnie jest, że nie było przesady w naszym sceptycyzmie. Co z tych narad, co nawet ze zbieranych — skromnych zresztą — funduszów, kiedy naszem zdaniem państwo nie spełnia swego obowiązku, a nawet ma pretekst do tego zaniedbania, wystawiwszy jako szyld nieuchwytne „społeczeństwo“?

Bądźcie panowie prezesi, sekretarze i inni dygnitarze ogólno-polscy, wojewódzcy i lokalni łaskawi zastanowić się, czy na wasze to siły poruczona wam robota zaopiekowania się tą miljonową — z rodzinami — rzeszą, która wyłączona jest z pomocy państwowej tj. z zasiłków. Zapewne, nie odmawiamy wam dobrych chęci, macie dobre serca, wolą waszą jest nieść pomoc, ale rzeczywista rzeczywistość zakreśliła waszym dążeniom tak wąskie granice, że żadna „ideologja“ przejść przez nie nie zdoła. Państwo ma obowiązek w pierwszym rzędzie, społeczeństwo może — czy w obecnych stosunkach naprawdę może? — w najlepszym razie przyczynić się do dożywiania, nigdy jednak do wyżywienia tych setek tysięcy ludzi, którym nadchodząca zima grozi spotęgowaniem dotychczasowego głodu do śmierci głodowej.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Biełat Franc., N. Sącz. zł. 5·50.

UWAGI

Konwent i Ludwik XVIII(!)

„CZAS" W OBRONIE EKS-KRÓLA ALFONSA

Zaczyna się to przypomnieniem, że „konwent wyrokował w sprawie przeciw *Ludwikowi XVIII...*" Mniejsza o nadmiar pałek przy tem imieniu. Ale dalsze rozumowanie opiera się na tem, że monarcha może łamać ustawy, a naród w osobie swoich przedstawicieli nie może pociągnąć go do odpowiedzialności, zwłaszcza jeżeli, nawarzywszy piwa, ucieknie z kraju.

Natomiast, gdyby pozycja tego monarchy okazała się była silniejszą, mógłby on bez urażenia „Czasu" ukarać tych śmiałków, którzyby ujmowali się za podeptanem prawem.

Rozumowanie zupełnie słuszne w epoce panujących „z Bożej łaski", ale nic nie mające wspólnego z pojęciami demokratycznemi, a „Czas" pisze, że „demokracji zaszczytu nie przysporzy" wyrok na króla.

Demokracja obstawać musi przy poszanowaniu prawa, a ktoby je naruszał, czy król, czy jakiś pretendent do tronu, czy kto inny, popełnia czyn karalny.

LISTY Z KRAJU

Myślenice, 20 listopada.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE POGRZEBU ŚP. ŚREDNIAWSKIEGO

W dzisiejszej dobie sanacyjnej obywatele są otoczeni na każdym kroku policją, szpiclami i prowokatorami, kroku zrobić nie można, by nie być śledzonym, a już nie sposób otworzyć do nikogo, bo natychmiast jest się zadenuncjowanym. W obecnych czasach nie można nawet oddać ostatniej posługi nieboszczykom bez narażenia się na szykany i „przesłuchania".

Policja w Myślenicach przesłuchuje uczestników pogrzebu śp. b. senatora A. Średniawskiego w związku z przemówieniami „b. więźniów brzeskich", posłów Witosa i Kiernika, oraz posła Brodackiego i akademika Kapicy. Posterunkowy Rompała, chcąc widocznie otrzymać medal, o którym poseł Kiernik mówił, zmusza spokojnych obywateli miasta do zeznań. Nie wystarcza mu to, że brał udział w pogrzebie w ubraniu cywilnem, by nie zwracać na siebie uwagi, że mowy doskonale słyszał, gdyż stał blisko mówców, ale chce mieć „zeznania" uczestników pogrzebu, by zrobić „doniesienie". Ładnych czasów doczekaliśmy się w erze sanacyjnej; wnet każdy będzie się bał własnego cienia, niczem za carskich czasów.

Co znaczy być „sanatorem"?

„Kurjer Poznański" (Nr. 528), przytacza ciekawy przykład z terenu poznańskiego:

„Pan L., niegdyś cieszący się w mieście naszem dobrą opinją, wykoleił się w ostatnich latach, dopuszczając się w spółce akcyjnej, w której pracował, szeregu przestępstw pospolitych, jak oszustw łapownictwa i t. p., za co stracił posadę, o czem wiadomo powszechnie. Ale p. L. ma zasługi wobec „sanacji", manewrował bowiem w swoim czasie, jak tylko mógł, aczkolwiek bezskutecznie, by przeciągnąć związek powstańców i wojaków do „sanacyjnej" Federacji.

Dość, że p. L. na los skarżyć się nie może: uzyskał bowiem koncesję na sprzedaż napojów wyskokowych, za której wydzierżawienie jednej z tutejszych firm pobiera miesięcznie kwotę 300 złotych, i jest obecnie zatrudniony, jako naczelnik w państwowym urzędzie umundurowania, gdzie ma 580 zł. miesięcznie.

Nawiasowo wspominamy, że p. L. pobiera rentę w ubezpieczalni krajowej w wysokości 180 zł. i emeryturę w Zakładzie ubezpieczeń pracowników umysłowych w sumie 240 złotych, będąc ponadto jeszcze płatnym członkiem zarządu jednej ze spółdzielni. Na dzisiejsze ciężkie czasy dochody wcale piękne, a jeszcze wymowniejsza w tych ciężkich czasach, gdy tylu ludzi rzetelnych głodem przymiera, jest troska aż dwóch urzędów państwowych o syty żywot osobnika, wydalonego z dotychczasowego prywatnego stanowiska za oszustwa, łapownictwo i t. p. przestępstwa.

Wydalony za kryminalne przestępstwa — p. L. czerpie zyski aż z pięciu źródeł w tym czasie, gdy ludzie uczciwi i zdolni nie mogą dostać żadnego zajęcia.

P. L. to nietylko typ, ale i symbol pewnego rodzaju stosunków obecnych.

Znów o obrazę p. Piłsudskiego

Na wokandzie sądu grodzkiego m. st. Warszawy znalazła się wczoraj sprawa p. R. K. studenta prawa uniwersyteckiego warszawskiego.

Akt oskarżenia zarzucał p. K. obrazę p. Piłsudskiego, której oskarżony miał się dopuścić w dniu 11 marca b. r., gdy w winiarni Trippenbacha przy Al. Jerozolimskiej prosząc o wino „Madera" obraźliwie wyraził się o bawiącem wówczas na Maderze p. Piłsudskim. Będący w winiarni niejaki p. Bolesław Gołębiowski, który podał się za kierownika zarządu dóbr i interesów Piłsudskich, wezwał policję, która sporządziła protokół. Sprawa znalazła epilog w sądzie. Obrońca p. K. adw. Czarkowski wniósł o umorzenie sprawy z braku cech przestępstwa oraz z powodu formalnych wad oskarżenia.

Sąd, przychylając się do wniosku adw. Czarkowskiego, sprawę umorzył.

JAN BOJER

ŻYCIE

55

Stary odrzucił głowę w tył i wpatrzył się w niego z otwartemi ustami.

— A jeśli rodzice żyją w udręce duchowej, czy wolno im także swe dzieci zamykać w tej samej wiecznej męczarni?

Kapitan Riis miał minę, jak gdyby wiatr porwał mu kapelusz z głowy i unosił niewiadomo dokąd. Wreszcie przystąpił tuż do syna.

— Znowu się upiłeś, Ivarze. Wynoś mi się stąd.

A młody człowiek cofnął się mimowiednie, jak nieraz dawniej, kiedy go miano ukarać, ale u drzwi przystanął znowu, opamiętał się i ponownie spojrzał ojcu w oczy.

— Odejdź, Ivarze.

W tej chwili Astryd bezwiednie przystąpiła do brata, a kapitan znów roztworzył oczy.

— Tak, ojcze, odejdę, ale wpierw musisz usłyszeć, że ciężką mieliśmy młodość, Astryd i ja.

Kapitan skierował wzrok na córkę. — Astryd — czy słyszysz?

Ale młoda dziewczyna blada i drżąca oparła się o ścianę. Zdawało się jej, że matka jest gdzieś w pobliżu, bezwiednie wyciągnęła rękę przed siebie, jakby szukała niewidzialnej pomocy.

— Astryd — powtórzył stary. — Czy słyszysz?

Ale córka przymknęła tylko oczy, by uniknąć jego spojrzenia.

Tedy kapitan cofnął się mimowolnie o krok, pochwycił krzesło, by się oprzeć i wpatrywał się naprzemian w oboje dzieci, jakby sprzysiężonych przeciw niemu.

Młody człowiek opamiętał się tymczasem i począł znowu:

— Ojcze, czy nigdy nie przyszło ci na myśl, że dopuszczasz się wobec nas nadużycia! Kiedy byliśmy małemi dziećmi, nigdy nie było nam wolno bawić się, śmiać, śpiewać, być młodymi. Zawsze musieliśmy tylko odczuwać twoje troski, nienawidzić twoich wrogów, litować się nad tobą, mieliśmy być tem i tamtem, byś tylko ty mógł wywrzeć zemstę i mieć zadośćuczynienie. Nigdy nie zaznaliśmy słońca. Ze mną stało się, co stać się musiało — niechaj będzie, ale teraz idzie o Astryd..

— Ivarze — przerwała siostra. Objęła brata ramieniem, jakby szukała u niego opieki, a stary znów cofnął się o krok.

— Astryd! — wykrzyknął drżącym głosem, jakby wciąż jeszcze nie mógł uwierzyć. — Astryd, czy słyszysz, co on mówi?

Kapitan Riis był przyzwyczajony uważać się za męczennika, zajmował stanowisko bojowe wobec nieba i ziemi, ale... żeby on sam miał być winnym...! Nogi jego poruszyły się bezwiednie, jak gdyby nie dowierzał już podłodze, na której stał.

— Astryd, dlaczego nie odpowiadasz? Dziecko moje, czy słyszysz? Czy ja... czy ja byłem taki zły dla ciebie?

Dziewczyna, cała drżąca przymknęła oczy, a ręka jej znów wysunęła się naprzód, jakby wzywając pomocy, której nikt inny widzieć nie mógł.

Od tych dwojga — obcych ludzi, wiało zimno; oni są też jego wrogami, i kapitan musiał teraz usiąść, gdyż sprzęty zaczęły wirować dokoła niego. Położył dłoń na oczach jakby pragnął się przebudzić. Przesunął palcami po rzadkich siwych włosach, sądząc, że teraz stały się całkiem białe. Próbował się śmiać, ale z piersi wydobyło się tylko sapanie, próbował wstać, lecz było za ciężko. Dźwignąwszy się wreszcie, jedną ręką uchwycił się poręczy krzesła, drugą sięgnął do kołnierza, by zaczerpnąć powietrza, wreszcie wykrztusił:

— Ach tak... już tego... dość.

Poczem chwiejnym krokiem skierował się do swego pokoju, ale w drzwiach odwrócił się napół, i oparty o odrzwia, wyprostował się.

Chciał powiedzieć: bądźcie zdrowi! — ale nie mógł. To... to chyba nieporozumienie. Raczej poniżyć się przed swemi dziećmi do tego stopnia, że powie słowo usprawiedliwienia.

— No tak — zaczął, jakby mówił do pokoiku. — No tak, może się wydawać, że było tu mało słońca, zapewne. Nie było wam tak, jak wielu waszym rówieśnikom. A ja? Czy nikt nie dopuścił się nadużycia wobec mnie? Wielki Boże, czy mnie wolno było żyć własnem życiem? Byłem kiedyś młodym ambitnym porucznikiem, który wstąpił do szkoły wojskowej i marzył że doprowadzi daleko, ale musiałem zrezygnować i starać się o zajęcie cywilne, gdyż trzeba było utrzymywać matkę i młodsze rodzeństwo. Później przyszła wasza matka, i wy oboje, koledzy mogli studjować specjalne działy i awansować, mnie pomijano, bo przedewszystkiem byłem zmuszony zarabiać coraz więcej i więcej. I co miałem w zamian? Poświęciłem młodość, karjerę, szczęście — i co miałem? Matka... pokój z nią. A wy oboje! No tak, Astrydo, po tobie spodziewałem się tu — niech jednak będzie! Więc ty, ty także stoisz tu i nazywasz mnie zbrodniarzem! Jakież jest to moje życie? Czy ja zaznałem słońca? Ha, ha, ha! — Znów przyłożył rękę do głowy, a śmiech jego brzmiał tak niesamowicie. — No tak, ja widocznie należę do tych co przychodzą na świat poto, by ich zdeptano... ale — nie tak łatwo pogodzić się z tem...

Głowa opadła mu nisko, zdawał się wstydzić, że oto stoi tu i obnaża się przed swojemi dziećmi.

— Ojcze! — wyrzekła Astryd, podeszła do niego i ramionami objęła go za szyję. Stary przytulił ją do siebie, uśmiechał się, dyszał — odzyskał córkę.

Ale młody człowiek, sam wstrząśnięty, widział, że siostra jego traci grunt pod nogami i że musi jej przyjść z pomocą.

Proces brzeski

DWUDZIESTY CZWARTY DZIEŃ ROZPRAWY: ŚWIADKOWIE CHŁOPI

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu“)

Warszawa, 21 listopada.

Na dzisiejszej rozprawie zeznawał szereg chłopów-rolników na temat wieców posła Sawickiego. Świstun Konstanty bywał na wiecach Sawickiego. Jest on zwolennikiem konstytucji, nawoływał do jej obrony, o wieszaniu na latarniach nie mówił, zresztą — dodaje świadek — u nas latarń wogóle niema. Sawicki ostro zwalczał komunizm jako szkodliwy dla chłopów. Na wiecu w Porozowie było zajście z zastępcą starosty, chłopi zachowywali się wobec niego wrogo i dopiero interwencja Sawickiego ich uspokoiła. W czasie wyborów w powiecie wołkowyskim partje opozycyjne miały trudności w agitacji. Sawicki był aresztowany, świadek także. Sawicki nie namawiał do niepłacenia podatków. Na jednem z wieców przyszła bojówka tercjarek, która zgniłemi jajami obrzuciła wiecujących.

Prokurator Grabowski prosi o zapisanie do protokołu zeznań świadka o bojówce tercjarek.

Trochim Antoni słyszał nieraz przemówienia Sawickiego, który nic podburzającego nie mówił Na pytania adw. Czernickiego świadek zeznaje, że gdy raz on sam na wiecu mówił dość ostro, to Sawicki zwrócił mu uwagę, że mówi za ostro. Sawicki na kresach północnych był bardzo popularny, krzewił tam polskość i tępił komunizm.

Na dalsze pytanie adw. Czernickiego, czy zna wypadek teroru wobec Sawickiego, świadek zeznaje, że na jedno z jego zgromadzeń przyszli strzelcy w mundurach, przynieśli w kubłach wodę i nieczystości i oblali wiecowników. We wsi Lipowce, gdzie świadek starał się o lokal na wiec, żołnierze otoczyli upatrzony na wiec dom, świadka aresztowali i pobili, obrzucając go przytem ordynarnemi wyrazami.

Adw. Landau: Fe, to bardzo nieładnie.

CHŁOP, KTÓRY DOSKONALE ROZUMIE ISTOTĘ KONSTYTUCJI

Waluk Antoni zeznaje o wiecach Sawickiego. Wiece były spokojne, Sawicki wzywał do poszanowania prawa i konstytucji.

Sędzia Rykaczewski: Co to jest konstytucja?

Waluk: Konstytucja jest to prawo naszego państwa. państwo jest na konstytucji oparte.

Adw. Czernicki: Świadek mówił, że nasze państwo jest oparte na konstytucji. Jak to świadek rozumie?

Waluk: No, że są w konstytucji artykuły o prawie, które ten, co rządzi, musi przestrzegać.

Konstanciuk Szymon był na czterech wiecach Sawickiego. Mówił on o życiu gospodarczem, że ciężko obecnie żyć, że policja sztrafuje zanadto ludzi. Sawicki wzywał do organizowania się w stronnictwie.

Zylborowicz słyszał dwa razy Sawickiego. Treścią jego przemówień było poszanowanie prawa.

W ten sam sposób zeznają: Franciszek Król, Antoni Kuc, Kruk, Wiśniewski, Radziejowski, Woroniecki — wszyscy na pytania obrony i prokuratora stwierdzają, że w przemówieniach Sawickiego było domaganie się poszanowania prawa i nawoływanie do organizowania się w stronnictwie.

Po przerwie zeznawało 25 świadków na okoliczności, dotyczące przemówień i działalności Sawickiego. Wszyscy stwierdzili, że Sawicki nie nawoływał do czynności gwałtownych, tylko chodziło mu, aby chłopi organizowali się i skupili swe głosy, idąc solidarnie do wyborów. Mów podburzających nie słyszeli.

Świstun Bazyli i Chojecki zeznali, iż Sawicki miał mówić, że ci, którzy łamią prawo i konstytucję, powinni zawisnąć na latarniach.

Technik Karcze wójt i Bender w przeciwieństwie do tamtych dwóch świadków zeznali, że Sawicki zrobił dużo dla chłopów, pomagał im w sprawach z władzami, pracował w instytucjach samorządowych. Co do jego przemówień, odczytywał na wiecach sprawozdania Najwyższej Izby Kontroli o przekroczeniach budżetowych, oraz gazety sanacyjne nawołujące do zamachu. Podburzająco nie przemawiał.

Na tem rozprawę odroczono do poniedziałku.

* * *

B. MINISTER SKARBU CZECHOWICZ JAKO ŚWIADEK

W związku z zeznaniem prof. Bartla o wydaniu 8 miljonów b. minister skarbu p. Gabrjel Czechowicz ogłosił w prasie sanacyjnej list, w którym z powołaniem się na swe pisma do ówczesnego premjera Bartla i do komisji budżetowej stwierdza, że dwukrotnie podawał się do dymisji, wychodząc z założenia, że „mniej szkodliwem jest, jeżeli przed Trybunałem Stanu stanie minister dymisjonowany niż czynny.“

W związku z tym listem kursuje pogłoska, że obrona ma zamiar zgłosić wniosek o powołanie p. Czechowicza jako świadka. Wniosek taki prawdopodobnie zostanie już na poniedziałkowej rozprawie postawiony.

Odważny ksiądz

OBRAZEK Z PARLAMENTU HISZPAŃSKIEGO

Wielkie wrażenie wywołał w Hiszpanji fakt, że pomiędzy posłami, którzy głosowali za paragrafami nowej konstytucji hiszpańskiej, ustanawiającemi rozdział kościoła od państwa i dopuszczalność rozwodów, znajdował się ksiądz katolicki, dziekan Lopez Doriga z Granady, reprezentujący robotników katolickich. Biskup Granady postawił ks. Doridze ultimatum: — albo wyrazi publiczną skruchę za swoje postąpienie, które — zdaniem biskupa — było „skandaliczne“, albo zostanie zasuspendowany „a divinis“.

Ks. Doriga odmówił wyrażenia skruchy, uzasadniając swoje stanowisko w mowie, którą Kortezy przyjęły gorącemi oklaskami. W mowie tej odważny ksiądz nietylko uzasadnił swoje stanowisko w sprawie ustawodawstwa małżeńskiego, ale wypowiedział się też wręcz przeciw obecnemu ustrojowi społecznemu. Oświadczył on dosłownie:

„Wierzę, że własność należy do wszystkich i jednostka, posiadająca więcej niż w rzeczywistości do życia potrzebuje, gwałci prawa tych, którzy cierpią nędzę“.

Te poglądy ks. Dorigi są zresztą żywcem wzięte od ojców kościoła. W szczególności papież św. Grzegorz I Wielki głosił w swych pismach, że człowiek, posiadający więcej niż koniecznie do życia potrzebuje, postępuje jak człowiek, któryby zajął wszystkie miejsca w teatrze i nie wpuszczał nikogo więcej.

— Rozumiem, ojcze, że było ci ciężko — rzekł z szacunkiem i postąpił ku niemu—i muszę... muszę cię prosić o wybaczenie za niejedno. Ale Astryd...

— Ivarze — prosząco rzekła siostra.

— Astryd? — powtórzył stary, kładąc rękę na głowie córki. — Co z tobą, dziecko?

A młody człowiek, zdobywszy się na wysiłek, odrzekł: — Zaręczyła się.

— Ivarze, Ivarze!

Spojrzenie starego biegło od jednego dziecka do drugiego. — Zaręczyła się! — powtórzył.

— Tak. I nie powinieneś się temu sprzeciwić, ojcze.

— Ja? — Kapitan wciąż jeszcze nie rozumiał. — Nie, to się rozumie, ale...

— Nie miała odwagi powiedzieć ci tego.

Stary znów spojrzał na córkę, wysuwającą się teraz z jego ramion. — Czy to prawda, Astryd? Ale dlaczego... któż to taki?

— Wielki przemysłowiec, Reidar Bang, syn generała — rzekł młody człowiek, cofając się o krok.

— Ivarze — jęknęła Astryd, biegnąc ku drzwiom.

— Kto, powiadasz? — Stary postąpił krok naprzód, sądził, że się przesłyszał.

— Syn generała Banga. I dlatego nie miała odwagi powiedzieć ci o tem — powtórzył młody człowiek i znów nie pozwolił siostrze wymknąć się z pokoju.

Nastąpiła pauza, a kapitan wlepił oczy w córkę, która skuliła się u drzwi.

— Astryd — wykrztusił nakoniec — czy słyszysz, co on mówi?

— Tak, ojcze! — Młoda dziewczyna zebrała wreszcie siły, lecz mimowolnie spojrzała na swe ręce.

— Bang, powiadasz! I drżał tak gwałtownie, że instynktownie musiał się ręką uczepić odrzwi. — Czy... czy zaręczyłaś się z nim?

— Tak, ojcze. — Szeroko rozwartemi oczyma wpatrywała się w niego, jakby czekając, że coś się stanie. Ale stary nie upadł.

— Astrydo — rzekł błagalnie — nie wolno ci żartować w ten sposób. Powiedz, że to... nieprawda!

— To prawda, ojcze — szepnęła, przymykając oczy.

Młody człowiek wziął kapelusz, jakby zabierając się do odejścia, ale w drzwiach odwrócił się jeszcze. — Ojcze, jeśli Astryd ma żyć własnem życiem, to musi się to stać teraz. Jeśli chcesz by była szczęśliwą, to musisz jej pozwolić na to.

Kapitan wciąż jeszcze walczył, nie chcąc uwierzyć. — Ależ na Boga, dziecko — wszak nie znasz nikogo z tej rodziny.

A dziewczyna, która tak często zmuszona była uciekać się do kłamstw, uczuła teraz prawdziwą ulgę, mogąc powiedzieć wszystko.

— Znałam ich, ojcze. Często spotykałam się z nim. Bawiłam w gościnie u generała. A jego córka była przez długi czas — moją najlepszą przyjaciółką.

Stary na chwilę pochylił głowę jakby mu zadano cios straszliwy. Więc jednak prawda, zgasło ostatnie światło, te dzieci, przed któremi odbył właśnie spowiedź — zdradziły go i przeszły do śmiertelnego wroga.

Postąpił parę kroków, chwycił krzesło, podniósł je i grzmotnął o podłogę, że poręcz rozleciała się na drobne kawałki. — Dobrze! — krzyknął i znów wybuchnął śmiechem — idź do generała, Astryd, idź stąd! — Rzucił się ku drzwiom, otworzył je, pobiegł dalej i otworzył drzwi na korytarz, krzycząc bezprzytomnie: — Idź, idź, idź!

Astryd chciała coś wziąć, przynajmniej kapelusz, i razem z bratem chwiejąc się na nogach, zeszła ze schodów.

Na dole, w bramie, przystanęli na chwilę, całkiem bez tchu i spojrzeli na siebie.

— Jednak przeparłem — rzekł młody człowiek z zadowoleniem. — Ale nie było — tak, nie było to łatwe.

Astryd włożyła kapelusz i chwileczkę później byli już na ulicy. Na dworze świeciło słońce i oboje przystanęli bezwiednie jak oślepieni.

— Astryd, gdzie pójdziesz teraz?

— Ja... wrócę do ojca.

— Za nic w świecie! Teraz musisz mi przyrzec, że pójdziesz do swego narzeczonego. Odprowadzę cię zresztą, wezmę dorożkę.

— Nie, nie, wolę raczej odprowadzić ciebie na statek. Nikt zapewne nie przyjdzie pożegnać cię.

Niebawem siedzieli w dorożce, i po raz pierwszy i ostatni, brat i siostra jechali razem przez zgiełkliwe miasto.

I pośród uwijających się robotników portowych i w ciżbie ludzi pożegnali się, a Astryd długo obejmowała szyję brata.

— Bywaj zdrowa, moja dziewczęko, i dzięki za to wszystko jadło, które przemycałaś dla mnie! — Próbował się śmiać.

— Pisuj często, Ivarze. I przyrzeknij mi, że będziesz się dobrze sprawować, czy słyszysz?

Rozeszli się, każde w inną stronę, ale idąc pokładem, usłyszał znów jej głos i obejrzał się.

— Patrz — rzekła, wsuwając mu do ręki medaljonik. — Od matki.

— Nie, Astryd, to należy do ciebie.

— Weź proszę, wszak nie mogę ci ofiarować nic innego, i pamiętaj o niej i o mnie. — Starała uśmiechnąć się przez łzy. Poczem odwróciła się i szybko przeciskała się przez ciżbę ludzi.

U generała Banga wrócono właśnie z gór do miasta i oboje starzy siedzieli sami przy lampie, gdy późno wieczór ozwał się dzwonek. A zaraz potem zapukano do drzwi.

— Proszę! — zawołał generał, odrywając oczy od książki. Drzwi się otworzyły i Reidar wsunął się do pokoju zmieszaną dziewczyną.

— Przychodzę oto z narzeczoną — rzekł — może matka i ojciec zechcą jej użyczyć schronienia — na razie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Czy w Polsce jest dyktatura?

Mianowanie rządu: „Nazywam się Kazimierz Bartel... Ale ponieważ jestem człowiekiem karnym, więc USŁUCHAŁEM ROZKAZU MARSZ. PIŁSUDSKIEGO... Gdyby mi kazał stanąć na stanowisku znacznie skromniejszem, byłbym to także wykonał".

Prof. Kaz. Bartel do dziennikarzy, po objęciu swego ostatniego premjerostwa. „Głos Poranny" Nr. 5. 1930.

„Dziś w 21-ym dniu przesilenia prof. Bartel PRZEDŁOŻYŁ P. MARSZAŁKOWI PIŁSUDSKIEMU LISTĘ SWEGO GABINETU".

„P. min. Składkowski również oddaje się do dyspozycji p. marsz. Piłsudskiego"...

„P. marszałek Piłsudski również może polecić p. min. Składkowskiemu pozostanie w dalszym ciągu na stanowisku ministra".

...„Prof. Bartel udaje się... do Spały, gdzie przedłoży prezydentowi Rzeczypospolitej listę swego gabinetu, WRAZ Z UWAGAMI, JAKIE POCZYNIŁ MARSZ. PIŁSUDSKI NA MARGINESIE PRZEDSTAWIONEJ MU DZIŚ PRZEZ PREM. BARTLA LISTY."

„Ill. Kurjer Codz." z 30 XII 1929.

„Prezydent Rzeczypospolitej mianuje i odwołuje Prezesa Rady Ministrów, na jego wniosek mianuje i odwołuje ministrów...

Konstytucja z 17 marca 1921 art. 45.

Stosunek władzy wykonawczej do ustawodawczej: „Nie sądzę... aby jedynym sposobem tego rozstrzygnięcia musiało być POWALENIE PRZECIWNIKA NA OBIE ŁOPATKI I PRZYCIŚNIĘCIE GO KOLANEM, nie potraficie mi, Panowie zaprzeczyć, jeżeli powiem, że wybór takiego radykalnego środka stale leżał i leży potencjalnie w rękach rządu, jako przedstawiciela haseł wysuniętych przez przewrót majowy."

Prem. Bartel, mowa z 10 marca 1930, wygłoszona w Sejmie.

Czynnik decydujący: „Pyta pan o sytuację, odnoszącą się do „rzeczywistości rzeczywistej". Otóż ktokolwiek chce się do tej rzeczywistości zaliczyć, kto chce się w niej poruszać, działać i tworzyć, ten musi wiedzieć i uznać, że czynnikiem decydującym, siłą przeznaczeń dziejowych, siłą faktów jest p. marszałek Piłsudski."

Prem. Kaz. Bartel, 14 XII. 1929 skreślił dla Ill. Kurjera Codz." Nr. 344.

„My, Naród Polski... na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy"

„Władza zwierzchnia w Rzeczypospolitej Polskiej należy do narodu. Organami Narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi ministrami w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe sądy."

Konstytucja z 17 marca 1931 wstęp i art. 2.

„Ani stronnictwa prawicy... ani stronnictwa lewicowe, które wiedzą, że za życia marszałka Piłsudskiego do władzy już nie dojdą..."

Organ sanacji „Czas" z 13 III. 1930.

„**Wybory o żadnem przesunięciu władzy zdecydować... nie mogą...** Wszyscy przeciwnicy marszałka Piłsudskiego o objęciu władzy ani marzyć nie mogą. Nasza opozycja ma do władzy drzwi zamurowane"...

Kazimierz Świtalski, w dniu wyborów, artykuł w „Gazecie Polskiej" z 16 listopada 1930.

Według Konstytucji marcowej państwo polskie jest Rzecząpospolitą, demokratyczną, parlamentarną.

„**Skłoniłem Pana Prezydenta do zarządzenia wyborów**".

Józef Piłsudski, „Gazeta Polska" z 16 listopada 1930 r.

„Prezydent Rzeczypospolitej może rozwiązać Sejm i Senat przed upływem czasu, na który zostały wybrane, na wniosek Rady ministrów".

Konstytucja, art. 26.

Kompetencje władzy prawodawczej: „Posłowie... nie wtrącają się do spraw personalnych rządu i rządzenia. Posłowie... nie wtrącają się do spraw, związanych z tak uchwalonym budżetem"...

Warunki p. Józefa Piłsudskiego z 26 marca 1930 roku.

Kompetencje władzy wykonawczej: Wprowadzenie „luzów i zrobienia budżetu... bardziej płynnym w rękach ministrów", pozostawienie „wolnej ręki... rządowi w całem mnóstwie przepisów obowiązujących" i „rozkazowe załatwianie" w Sejmie postanowień rządu.

Józef Piłsudski, wywiady z 5 października i 14 grudnia 1930 roku.

„Sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej. Sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu sędziowskiego niezawiśli i podlegają tylko ustawom".

Konstytucja marcowa, art. 74 i 77.

Kryjoma, czy jawna? „Jeśli dotąd jeszcze nie zazdroszczono w Niemczech tym państwom, w których znaleźli się zawczasu pogromcy partyjnictwa i dyktatorowie jawni czy kryjomi, to zapewne obecnie zazdrość taka wybuchnie wielkim płomieniem w górę. — Iluż to Niemców powtórzy: Dlaczegoż nie mamy Piłsudskiego albo Mussoliniego?".

„Czas" z 14 października 1931.

Czy tylko dyktatura? „Nam jest potrzebna dynastja. Musi ją powołać Piłsudski raz, bo stworzył państwo, dwa, BO OBALIŁ KONSTYTUCJĘ"...

„Piłsudski mówi także „moi żołnierze". Mówi daleko więcej monarchicznie, niżby powiedział kiedykolwiek Jerzy V"... To jest jedna... z ilustracyj idei monarchicznej".

„Niech tę monarchję, która istnieje siłą faktów, lecz jest związana z imieniem „Józef Piłsudski", zostawi nam po sobie, niech siłę jego imienia zastąpi siła instytucji"...

Cat-Mackiewicz, poseł BB, „Słowo" wileńskie z 28 sierpnia Nr. 196, 1928.

„Państwo Polskie jest Rzecząpospolitą".

Konstytucja marcowa art. 1.

Prokurator Rauze do świadka: Jak pan powiedział, premjer Sławek słów na wiatr nie rzuca.

„Autorytet marszałka Piłsudskiego pozwoliłby nawet na EKSPERYMENTY PRZEWROTOWE".

Sławek, prezes BB: Mowa łódzka „Głos Prawdy" z 22 czerwca 1929.

Prokurator Rauze: Tutaj często pada twierdzenie, że w Polsce panuje dyktatura, czy p. profesor nie mógłby w tej kwestji zabrać głosu?

Prof. Bartel: Ja SIEBIE nie uważałem za dyktatora...

Prokurator Rauze: Czyli, że ci, co twierdzą, iż w Polsce jest dyktatura, kłamią".

Prof. Bartel: Gdybyśmy chcieli odpowiedzieć na to pytanie, musielibyśmy przeprowadzić całą analizę, ale o kłamstwie nie można mówić. — Ja-bym powiedział, że to jest różnica poglądów"...

Ze sprawozdania z 21 dnia procesu brzeskiego.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI! ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rewja

„ZIELONE NIEBEZPIECZEŃSTWO"... „ROZGRYWKA DZIEJOWA"...

Kaprys natury objawił się u nas w ostatnich dniach w tem, że w połowie listopada, na ulicach Krakowa, wszystko napowrót się zazieleniło... Nie zamierzam tu opisać wszystkich faz heroicznej walki naszych zielonoarmiejców w tych manewrach jesiennych. Zostawiam to przyszłym centralnym „poprawiaczom historji". Wspomnę tylko o tem, co mnie w tych gorących dniach listopadowych (znowu polski listopad...), osobiście dotknęło.

Gdy zabierałem się do wyjścia na ulicę, uzbroiłem się lepiej niż tow. Wohnout, gdy z swoją szablą ułańską i manlicherem..., na czele swojej „piątki" czy „szóstki", z pod Domu Robotniczego w Krakowie, ruszył na zdobycie Warszawy... Oprócz zwykłej broni, zabrałem za poradą naszej stróżki, jej zdaniem, w tym wypadku broń najskuteczniejszą, to jest mały syfon wody sodowej..., do tylnej kieszeni spodni.

Gdy [illegible] [illegible]yłem na planty od ulicy Lubicz natknąłem się pierwsze na groźną postać Cezara... [illegible]akowskiego..., z wielką zieloną wstęgą na piersiach, przypuszczam że zdobytą za swoją twórczość literacką..., bo w zielonej „akcji" sam Cezar [illegible] udziału nie brał. Miałem już ochotę zwrócić się z prośbą o wywiad do tej centralnej figury błoń [illegible] krakowskich..., zaniechałem tego z obawy [illegible] mi omitach. A nuż p. Cezar Interpretator..., biorąc mnie za jakiegoś tam posła na Sejm..., czy naczelnego redaktora stołecznego dziennika..., rzuci mi z wysokości swojego autorytetu w twarz, że głupio pytam...

Przecież, raz na zawszebym przekreślił moją karjerę, i nie mógłbym już nigdy w życiu objąć nawet takiego stanowiska, jak zawiadywanie wesołym budżetem polskiej poczty... i szwedzkich telefonów...

Poszedłem sobie dalej, ucząc się na pamięć dopiero co przeczytaną, modlitwę jugosłowiańskiej młodzieży Czerwonego Krzyża, podaną przez dziennik augurów..., grodu podwawelskiego. Modlitwa ta brzmi: „Oby miłość, solidarność i wzajemne zaufanie, zapanowały w sercach wszystkich ludzi świata. Oby z serc tych wypędziły przesądy, nienawiść i egoistyczne ambicje, które są przyczyną krwawych wojen"... Już miałem, w duchu, potrzykroć krzyknąć amen!, gdy przed oczyma śmignął mi potężny drąg, we formie laski... Aż mi się zielono zrobiło... i smutno zarazem..., albowiem działo się to, jakby na ironję, na plantach pod samem „Drzewem Wolności"... Szukałem ratunku. A gdy rzuciłem okiem na gmach teatru miejskiego, ujrzałem afisz z napisem „Wyzwolenie"...

W tej chwili sięgnąłem po broń... Na sam widok syfonu wody sodowej, gołowąsy kapłan Eskulapa z pierwszego roku medycyny, umykał plantami aż się kurzyło. Przeskoczył Rondel Florjański i zatrzymał się dopiero na rogu Wolskiej, pod szyn[illegible]na, gdzie z s[illegible]cią sk[illegible]nstalował. [illegible]pana nie grozi już żadne niebez[illegible] tragikomiczną przygodę, jak zauważyłem, sprowadził na mnie mój dość okazały nos, pozbawiony jednak cech czysto aryjskich... Uwagi moje o batalji, stoczonej pod „Drzewem Wolności" z jednym z bawiących się w zielone... zakończę wiadomością, że posterunkowy P. P., sprowadzony do Krakowa aż z Liszek na te gorące dni..., w hełmie i z pałką gumową, powiedział mi w wywiadzie, że najskuteczniejszym środkiem rozpraszania większych grup uzbrojonych „okniarzy", z cenzusem inteligencji, okazała się woda z hydrantów. Albowiem woda ta zasymilowała się szybko z wodą w głowach całej „zielonej brygady" i uspokoiła nerwy walczących o żywe trupy żydowskie.

Przechodzę teraz bezpośrednio do kilku uwag na tle procesu brzeskiego. Nie zatrzymam się na wielkiej ilości bardzo ciekawych momentów. Byłoby to niebezpieczne, gdyż według metody p. prok. Rauzego... można łatwo dostać się na listę piątej czy szóstej transzy... Jako delegat na państwoburczy Kongres w Krakowie, byłem w Starym Teatrze, skąd pod ochroną jakich 50 milicjantów (tyle wypadło na jednego delegata...), ruszyłem na Kleparz i z Kleparza pod pomnik Mickiewicza. Dlatego też dużo widziałem i słyszałem. Jeden z świadków oskarżenia z Krakowa, o dość wysokim stopniu służbowym..., a więc i odpowiednim stopniu inteligencji... powiedział, że z okna czy z balkonu starostwa grodzkiego, które mieściło się wówczas na ulicy Zacisze... obserwował dokładnie pochód kongresowy, maszerujący z ul. Dunajewskiego na Kleparz. Byłaby to zdumiewająca... telewizja bez aparatu. Ale to jeszcze nic.

KRONIKA

Wyjazd gen. Sikorskiego

Dziś wyjechał z Warszawy do Paryża gen. Władysław Sikorski na zaproszenie gen. Weyganda.

Koniec karjery potentatów policyjnych

PP. WALICKI I OLEARCZYK IDĄ W ODSTAWKĘ

Jak się dowiadujemy, w najbliższych dniach wojewódzki szef bezpieczeństwa w Krakowie p. Walicki opuszcza swe stanowisko, a w miejsce jego obejmuje ten resort p. Rogowski ze Lwowa. Również komendant policji politycznej w Krakowie p. Olearczyk w najbliższych dniach przechodzi w stan spoczynku.

Filar sanacji w Tarnowie

Na gruncie Tarnowa odgrywa główną rolę w BBWR profesor Karol Kautzki, b. poseł z jedynki, doradca Bojki, redaktor „Chłopa polskiego“. Panu temu odmówił satysfakcji honorowej prof. Gabrjel Dubiel.

Protokół w sprawie honorowej między p. K. Kautzkim a p. G. Dubielem spisany dnia 28 września 1931 brzmi:

Pytanie: Superarbiter na podstawie § 143 kodeksu honorowego Boziewicza brzmi:

Czy p. prof. Kautzki Karol posiada zdolność dawania względnie żądania zadośćuczynienia honorowego?

Odpowiedź: *Nie.*

Sąd stwierdza, że od zastępców p. Kautzkiego mimo kilkakrotnego zwrócenia się do nich o dowody obronne czci p. Kautzkiego, żadnych nie otrzymał. Na tem protokół zakończono i po przeczytaniu podpisano.

Tarnów, dnia 4 października 1931, godz. 13.

Szczur, mjr. w st. sp., *Machalski* prof. mp. *Krzanowski*, prof. mp., *Manaczyński*, emer. radca Skarbu mp., *Srebro*, kpl. w st. sp. mp.

Za zgodność z oryginałem:

Antoni Szczur, mjr. w st. sp., superarbiter.

Rozprawa przed Trybunałem Administracyjnym w sprawie rozwiązania Rady m. Krakowa

Jak się dowiadujemy, klub radców PPS dawnej Rady m. Krakowa wniósł do Trybunału Administracyjnego skargę przeciw nominacji nowej Rady i przeciw wszystkim uchwałom przeprowadzonym przez tę Radę. Rozprawa w tej sprawie przed Trybunałem Administracyjnym w Warszawie odbędzie się 19 stycznia 1932.

—ooo—

Przed akcją wszystkich pracowników miejskich w Krakowie

Uchwały „nominowanej“ Rady miejskiej w Krakowie, zdążające do pogorszenia warunków pracy robotników elektrowni, gazowni, rzeźni i innych zakładów miejskich, wywołały zrozumiałe rozgoryczenie wśród pracowników miejskich.

Zamiast dla dobrego przykładu rozpocząć oszczędności od zwinięcia zbytecznych posad conajmniej dwóch wiceprezydentów (z których p. Duch pobiera dwie pensje: poselską i wiceprezydenta miasta i remuneracje od „różnych przedsiębiorstw miejskich“ w łącznej wysokości około 5.000 zł.) zabrali się sanacyjni „przyjaciele“ robotników do zniszczenia egzystencji kilku tysięcy pracowników miejskich.

Nie pójdzie to jednak łatwo, bo na zakusy te odpowiedzą pracownicy miejscy wszelkiemi środkami organizacyjnemi. Dawne prezydjum miasta, złożone z ludzi doświadczonych w dziedzinie gospodarki miejskiej, uznało prawa robotników, wiedząc, że tylko zadowolony i zabezpieczony materjalnie robotnik jest dobrym pracownikiem gminy. Obecni rządcy miasta chcą próbować walki, której klasa robotnicza nigdy się nie obawiała, bo niejednokrotnie przetrzymała „godziny duchów“!

Jesteśmy przekonani, że odpowiednie czynniki objaśnią rządców miasta, że oszczędności w gminie należy rozpocząć od pensyj prezydjalnych i kosztownych aut prezydjalnych, oraz wysokich i częstych diet za „wyjazdy prezydjalne“, a nie chwytać się, jak pijany płotu, zniszczenia warunków pracy i uszczuplenia płac pracowników miejskich!

—ooo—

Niesłychany napad rabunkowy na dorożkarza

Do Stefana Kącika (lat 30) dorożkarza, zam. przy ul. Grzegórzeckiej 39, gdy stał koło g. 1 w nocy na stanowisku obok ul. Pawiej, podszedł nieznany osobnik i wsiadając do dorożki kazał się zawieść do Wieliczki. Kącik za kurs zażądał 13 złotych, którą to kwotę osobnik ów zgóry mu zapłacił.

W drodze do Wieliczki po przejechaniu gminy Piaski Wielkie, osobnik ów zażądał zwrotu 13 zł., oraz pieniędzy jakie dorożkarz przy sobie posiada. Przerażony Kącik oddał 13 zł. oświadczając, że więcej pieniędzy nie posiada, poczem osobnik ów siedząc jeszcze w dorożce strzelił z rewolweru z tyłu do dorożkarza siedzącego na koźle, raniąc go w lewy bok. Bandyta wyskoczył wtedy z dorożki i zbiegł w okoliczne pola.

Kącik czując, że jest ranny zawrócił do Krakowa i zgłosił o tem napotkanemu policjantowi, który przewiózł go na V komisarjat PP. Tu przyjechało pogotowie ratunkowe, które przewiozło Kącika do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny. Lekarz stwierdził u Kącika ranę dość ciężką.

—ooo—

—ooo—

REJESTRACJA POBOROWYCH R. 1911. Magistrat miasta Krakowa przypomina, że rejestracja poborowych r. 1911 kończy się z dniem 30 listopada 1931 r. Poborowi, którzy w powyższym terminie nie zarejestrują się w magistracie m. pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej do wysokości zł. 500, względnie aresztu 6 tygodni, albo obu tym karom łącznie.

CHOROBY ZAKAŹNE W KRAKOWIE. W m. urzędzie zdrowia zgłoszono w czasie od 15 do 21 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 13, dyfterja 16, tyfus brzuszny 1, tyfus plamisty 1, odra 41, ospa wietrzna 8, mumps 1.

AUTOBUS WPADŁ NA WÓZ TRAMWAJOWY. Kierowca autobusu Kr. 6592, wskutek nieostrożnej jazdy ulicą Starowiślną w kierunku Podgórza, najechał na wóz tramwajowy jadący w kierunku Rynku głównego. W autobusie i wozie tramwajowym zostało wybitych kilka szyb. Kierowca autobusu po wypadku zbiegł w kierunku Podgórza.

KRADZIEŻE. Rutkowski Stefan, zam. w Wilkowicach, pow. Kalisz, zgłosił w policji, że na dworcu kolej. w Krakowie w pociągu skradziono mu z kieszeni marynarki portfel z kwotą 80 zł. Berowi Orenfeldowi, zam. Wita Stwosza 11, skradziono z warszt[illegible] 3 pary trzewików męskich, wartości 120 złotych. Wołoszynowi Józefowi, zam. Wolska 4, skradziono z pozostawionego na ulicy bez opieki [illegible] kilka kluczy samochodowych, [illegible] 100 zł.

Inny świadek z Krakowa, (relig. rzym.-kat., lat 25, prawnik, referendarz wydziału prasowego i t. d...), zeznał że: „miarą grożącego niebezpieczeństwa podczas Kongresu w Krakowie było to, że gdy ktoś w tłumie krzyknął „niech żyje Piłsudski“, to ten „ktoś“ (nie Piłsudski) został zlynczowany.

Sam do siebie stosuję ekscepcję, (przez uczestnictwo w właściwym Kongresie i głosowanie za rezolucją stałem się poplecznikiem... oskarżonych, art. 110 k. p. k.), ale mimo to, zeznam szczerą prawdę. Stałem pod pomnikiem Mickiewicza i w skupieniu, pomny historycznej chwili, słuchałem krótkiej ale jednej przemowy księdza Panasia. Wtem obok mnie, jakiś młodzieniec rozdawał komunistyczne odezwy z napaściami na PPS za jej udział w Centrolewie. Byłem świadkiem wytrącenia młodzieńcowi odezwy z ręki i oddania prowokatora w ręce milicjantów. Gdy ten widział, że jego szlachetna misja... się nie udała, wyprowadzony przez milicję z tłumu, próbował jeszcze raz szczęścia... i krzyknął rzeczywiście „Niech żyje Piłsudski“! Świadkowie zajścia, między nimi i ja, odetchnęliśmy z ulgą, gdy i ta prowokacja się nie udała.

Możeby tam któryś z energiczniejszych uczestników tego tłumu zastosował do prowokatora znaną receptę o „łamaniu kości“... Ale to byłoby, w tym wypadku, tylko naśladowaniem metod, zalecanych przez b. prezesa rady ministrów, posła, pułkownika itd. Żadnego natomiast zlynczowanego państwowo wychowanego zwolennika ideologji marsz. Piłsudskiego nie było. Widzieliśmy bowiem wszyscy jak ten bezimienny... zlynczowany... „ktoś“... na własnych nogach umykał, gdzie pieprz rośnie.

Na zakończenie, dla odmiany, znowu zabawny incydent z procesu brzeskiego. Jeden ze świadków dowodowych zeznaje, że niewpuszczony na wiec Witosa, wsunął się do przyległej ubikacji. Ta ubikacja musiała jednak być dość wygodna, skoro nasz obywatel tak się tam rozgościł, że przez niecałe zresztą dwie godziny... nietylko słuchał referatu, ale nawet spisywał... ustępy z mowy Witosa, podpadające widocznie, zdaniem świadka, pod par. 100 i 101 k. k... Otóż jeden z obrońców, pyta świadka pół żartem, co w tej ubikacji robił oprócz notatek. Równocześnie drugi obrońca się pyta, do jakiego stronnictwa świadek należy. Świadek zmieszany, na oba pytania obrońców z trudem daje jedną krótką odpowiedź:

Be Be...

Albo inny moment: Poseł Trąmpczyński podczas swoich zeznań w sądzie co chwila sięga do teczki po tekst konstytucji. Przerzuca kartki, cytuje i objaśnia. Na to, siedzące na ławach dla publiczności panie, należące niewątpliwie [illegible] „Rodziny Pułkowników“... a znające wid[illegible] słynny przyn[illegible] olnik konstytucji z „wyw[illegible] ca między sobą: — Że też trybuna[illegible] mówić o tak nieładnych rzecza[illegible]

TUR

TEATR TUR

W niedzielę 22 listopada wystawia teatr TUR w sali przy ul. Dunajewskiego 5 potężny dramat z życia nędzarzy

„NA DNIE"

znakomity dramat słynnego rosyjskiego pisarza Maksyma Gorkiego. Teatr TUR przygotował tę sztukę niezwykle starannie tak pod względem reżyserji jak i dekoracyjnie. Prelekcję wygłosi tow. prof. W. Korolewicz. W antraktach orkiestra org. mł. TUR odegra szereg poważnych utworów muzycznych.

Początek o godz. 6 wieczór. Bilety w cenie od 1'50 zł. do 50 gr. nabyć można wcześniej w sekretarjacie TUR, a w dzień przedstawienia od 5 popoł. przy kasie przy ul. Dunajewskiego 5. Bilety sprzedają również Związki zawodowe.

KINO MUZEUM DLA TUR

W niedzielę 22 listopada popularne kino Muzeum w Krakowie wystawia dla TUR **o godz. 7 wieczór** niezwykle interesujący film p. t.:

„CHŁOPIEC Z FLANDRJI"

dramat w 10 aktach, ilustrujący dole i niedole młodocianego sieroty (w głównej roli Jackie Coogan). Ponadto wyświetlone będą filmy naukowe i komedja.

Bilety w cenie 1 zł., — 80 gr. — i 40 gr. wcześniej do nabycia w sekretarjacie TUR przy ulicy Dunajewskiego 5, zaś w dzień przedstawienia od 3 popoł. w **Kinie Muzeum, przy ul. Smoleńsk 9.**

OTWARCIE TRZYMIESIĘCZNEGO KURSU TUR DLA DZIAŁACZÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOW. nastąpi **w poniedziałek 23 bm. o godz. 7 wieczór** w sali wykładowej TUR przy ul. Dunajewskiego 5 III p. Przemawiać będą przew. TUR tow. Korolewicz i kierownik kursu tow. dr. Szumski.

KOŁO DYSKUSYJNE TUR

We środę 25 bm. w sali Zw. dozorców przy ul. Dunajewskiego 5 II p. odbędzie posiedzenie Koło dyskusyjne TUR. Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusji na temat: **„Przełom w socjalizmie niemieckim".** Początek o godz. 7 wieczór. Wstęp za zaproszeniami.

WYKŁADY TUR

U Tramwajarzy (pl. Serkowskiego w Podgórzu) tow. mgr. **Zygmunt Gross**: „Europa a zatarg japońsko-chiński", w czwartek 26 bm. o godz. 7 wieczór.

W Domu Robotniczym w Podgórzu (ul. Smolki) tow. prez. W. Korolewicz: „Wychowanie młodzieży robotniczej" z dyskusją w piątek 27 bm. o godzinie 7 wiecz.

W Zw. Zaw. Kolejarzy (ul. Warszawska 15) tow. dr. **R. Szumski**: „Państwo współczesne" w sobotę 28 bm. o godz. 7 wiecz.

—ooo—

—ooo—

CUDOWNA HISTORJA 100-ZŁOTOWEGO BANKNOTU. W Banku Polskim przy ul. Basztowej, zjawił się nieznanego nazwiska robotnik z połową 100-złotowego banknotu prosząc o wymianę tegoż, przyczem oświadczył kasjerowi, że nieznany osobnik usiłował wyrwać mu banknot ten z ręki, przyczem wyrwał mu połowę i zbiegł z drugą połową. Ów robotnik o wypadku tym nie zgłosił w policji. Dnia 20 bm. przyszedł do Banku Polskiego z drugą połową tegoż banknotu Władysław Wolski, lat 38, zam. w Łagiewnikach, pow. Kraków, który został przez kasjera, który wymienił dnia poprzedniego pierwszą połowę banknotu przytrzymany i oddany szereg. policji, jako podejrzany o powyższy czyn. Poszkodowany robotnik proszony jest o zgłoszenie się w III komisarjacie przy ul. Siemiradzkiego, celem odebrania połowy banknotu.

WYRABIACZ POSAD. Policja aresztowała Bartłomieja Baudę, lat 26, zamieszk. Sołtyka 17, za oszustwo przez wyłudzanie pieniędzy od Władysława Piecha, z Zawady Lanckorońskiej, pod pozorem wyszukania mu pracy.

KRADZIEŻ W GARAŻU. Żmuda Jan, zamieszkały przy ul. Zielonej 4, zgłosił do policji, że w nocy skradziono mu z garażu przy ul. Szopena 6, zegar i narzędzia wartości 350 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA J. OSTERWY. Pomimo nadzwyczajnego powodzenia, jakiem cieszą się przedstawienia z udziałem J. Osterwy, nie da się już więcej przeciągnąć ich trwania, ze względu na zobowiązania świetnego artysty wobec Teatru Narodowego. Wobec tego „Dziady" ukażą się jeszcze dwukrotnie, t. j. dziś popołudniu o godzinie 3 i we środę wieczorem. „Fircyk w zalotach" grany będzie dzisiaj wieczorem, we wtorek i we czwartek popołudniu o godzinie 3'30 dla młodzieży szkolnej, zaś w piątek z powodu rocznicy śmierci St. Wyspiańskiego, ostatni występ J. Osterwy w „Wyzwoleniu". Na cały ten końcowy cykl obowiązują zniżone ceny miejsc. W poniedziałek i czwartek dwa popularne przedstawienia „Ulicy" Ricea. Najbliższą nowością teatru miejskiego im. J. Słowackiego, jako dalszy człon cyklu autorów francuskich, będzie komedja nieznanego u nas do tej pory pisarza, M. Acharda, pod tytułem „Mistigri". Niepospolity ten, nadzwyczaj subtelny utwór wprowadza teatr krakowski pierwszy w Polsce, wyprzedzając również niemiecką prapremjerę w teatrach Reinhardta, zapowiedzianą na najbliższe tygodnie.

WYSTĘPY JERZEGO LESZCZYŃSKIEGO. Zapowiedziane na 25, 26 i 27 listopada trzy występy Jerzego Leszczyńskiego, Leokadji Pancewiczowej i Ludwika Fritschego w sztuce Sterka „Miłość już nie w modzie" wzbudziły wielkie zainteresowanie. Znakomita trójka artystów teatru Polskiego w Warszawie daje w komedji Sterka prawdziwie koncertową grę. Bilety sprzedaje od poniedziałku kasa teatru Bagatela.

TEATR BAGATELA DLA DZIECI. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem premjera komedji-baśni Ewy Szelburg pod tytułem „Zaklęta królewna, albo za siedmioma górami". Nowa wystawa, wesoła treść, baleczne efekty, zapewniają komedji tej powodzenie. Ceny biletów znacznie obniżone.

DELA LIPINSKAJA, sławna międzynarodowa diseuse, powszechnie zwana królową piosenki, wystąpi dziś w niedzielę w Starym Teatrze. Umiująca postać tej Rosjanki, niezrównany czar i wdzięk oraz mimika sprawia, że słuchacz poddaje się sugestywnie urokowi jej sztuki, podziwiając wszechstronności talentu fenomenalnej artystki.

—ooo—

ODCZYTY I ZEBRANIA

KRAKOWSKA KONGREGACJA KUPIECKA urządza dziś w niedzielę o godzinie 10'30 przedpołudniem w sali muzycznej Bolońskiego w Pałacu Spiskim (I piętro, front) zebranie dyskusyjne, celem omówienia projektowanych przez rząd ustaw podatkowych o podatku obrotowym, dochodowym, od lokali, od elektryczności itd. Odczyt pod tytułem „Obciążenie handlu w świetle rządowych projektów podatkowych" wygłosi generalny sekretarz KKK dr. Adam Dobrowolski. Zaznajomienie się z powyższemi projektami leży w interesie każdego kupca.

ZGŁASZAJCIE SWÓJ UDZIAŁ NA KURS UPROSZCZONEJ KSIĘGOWOŚCI. Krakowska Kongregacja Kupiecka urządza w miesiącach zimowych (grudzień i styczeń) kurs księgowości dla kupców detalistów, który prowadzony będzie przez dyrektora szkoły kupieckiej p. Edwarda Pompę. Księgowość, która będzie przedmiotem wykładów, czynić będzie zadość wymaganiom władz skarbowych oraz nadawać się będzie do praktycznego założenia w małych i średnich przedsiębiorstwach handlowych — i wreszcie co najważniejsze nadawać się będzie do prowadzenia nawet przez osoby nieposiadające teoretycznych wiadomości księgowości. Opłata za cały kurs wynosić będzie od 15 do 20 złotych, zależnie od ilości zgłoszeń, które przyjmuje biuro KKK do końca listopada. Godziny wykładów ustalone będą na godziny wieczorne po zamknięciu sklepów.

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE LEKARSKIEM odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 7'15 wieczorem zwyczajne posiedzenie naukowe z następującym porządkiem dziennym: Dr. H. Wachtel: „Działalność naukowa Guidona Holzknechta". Prof. Dr. Gieszczykiewicz „Etjologja grypy".

EKSCESY ANTYMELANCHOLIJNE, plajta śledzienictwa, prowokacja humoru! Oto pod jakiem hasłem odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem w Kolegjum wykładów naukowych wieczór Tommy'ego z udziałem Ordyńskiej. Każdemu, kto udowodni, że nie pękł, zwraca się... uwagę. Pogotowie raBunkowe przy kasie.

—ooo—

SPORT

DZIŚ ZAKOŃCZENIE TURNIEJU ZAPAŚNICZEGO. Dziś w niedzielę rozegra się przed widownią sali kina „Warszawa" epilog międzynarodowego turnieju zapaśniczego o nagrody pieniężne. Podział nagród jest następujący: pierwsza nagroda 1200 złotych, druga 800 złotych, trzecia 600 złotych i czwarta 400 złotych. Celem ostatecznego ustalenia kolejności nagród, pozostały do rozegrania jeszcze dwie walki: Sztekker iak i Hollerich mają po porażce i zwycięstwie. W pierwszem spotkaniu zwyciężył Hollerich, w rewanżu zaś przyznano zwycięstwo Sztekkerowi. Oni więc to stają do walki eliminacyjnej, która zadecyduje o pierwszeństwie. Podkreślić również należy, że walka ta toczyć się będzie aż do położenia przeciwnika na obie łopatki bez ostrzeżeń, ponieważ Sztekker zastrzegł sobie, iż będzie walczył systemem Hollericha, to jest za uderzenie uderzeniem. A zatem walka ta zapowiada się wręcz sensacyjnie i niezwykle interesująco. Ponadto również w dniu dzisiejszym staje do finałowej walki Pooschoff z Martynoffem. Po tych walkach kolegjum sędziów dokona obliczenia punktów w tabeli konkursowej, poczem odbędzie się uroczyste wręczenie nagród pieniężnych zwycięzcom turnieju. Dzień dzisiejszy jako ostatni budzi zrozumiałe zainteresowanie.

Z Polski

Z KSIĘDZA PROKURATOREM. Wiceprokuratorem sądu okręgowego w Tarnopolu mianowany został p. Smólski, były ksiądz rzymsko-katolicki, który po zrzuceniu szat duchownych ukończył w Poznaniu kurs prawno-społeczny. Na podstawie tych „studjów" p. Smólski odbywał przez czas pewien aplikanturę w Wejherowie, poczem nastąpiła nominacja na wiceprokuratora w Tarnopolu.

AFERA KOLEJOWA W POZNANIU. Od kilku dni bawi w Poznaniu przedstawiciel ministerstwa komunikacji, który — jak twierdzą — prowadzi dochodzenia przeciwko jednemu z wyższych urzędników poznańskiej dyrekcji kolei. — Urzędnik ten stoi pod zarzutem dokonania poważniejszych nadużyć finansowych w powierzonym mu zakresie władzy. Urzędnik ów był w swoim czasie jednym z najwybitniejszych i najgorliwszych agitatorów BB w okresie wyborczym, uprawiając agitację w podległym mu dziale i to w godzinach urzędowych.

KRADZIEŻ MATERJAŁÓW WYBUCHOWYCH. W nocy na 19 bm. niewyśledzeni dotąd sprawcy dokonali włamania do zamkniętego i zaplombowanego wagonu towarowego, zawierającego większy ładunek materjałów wybuchowych, przeznaczonych dla jednej z kopalń w Dąbrowie Górniczej. Zaalarmowane o wypadku organa policji śledczej stwierdziły, że sprawcy wtargnęli do będącego w biegu pociągu na odcinku Szopienice—Sosnowiec i po wyważeniu drzwi jednego z wagonów zabrali dwie skrzynie, zawierające materjał wybuchowy amonit, wagi po 32 kilogramy każda. Mimo przeprowadzonej obławy, na ślad sprawców nie natrafiono. Jest to w bieżącym miesiącu druga poważniejsza kradzież materjałów wybuchowych na terenie Śląska.

DZIEWCZYNKA UMARŁA ZE STRACHU. Józef Popławski, mieszkający pod Włocławkiem, zabrał ze sobą do lasu celem zbierania szyszek 10-letnią córeczkę. Po pewnym czasie wrócił do miasta, polecając dziewczynce, aby jeszcze jakiś czas pozostała i potem wróciła sama. Dziecko prawdopodobnie zabłądziło w lesie i na noc nie wróciło. Dziewczynkę znaleziono dopiero na trzeci dzień nieżywą. Lekarz stwierdził zgon na skutek anewryzmu serca. Przyczyną udaru było prawdopodobnie uczucie strachu. Dziewczynka miała obgryzione dwa palce u prawej ręki i wszystkie paznogcie przy obu rękach.

KATASTROFA AUTOBUSOWA: SIEDMIU AKTORÓW CIĘŻKO RANNYCH. Z Grodna donoszą: Na szosie pomiędzy Grodnem a Białymstokiem zdarzyła się straszna katastrofa autobusu, w którym jechał zespół teatru objazdowego. Półtora kilometra za Grodnem z powodu ślizgawicy, szofer nie mógł opanować maszyny i autobus wywrócił się do rowu. Następstwa tego były tragiczne. Artyści: Rym odniósł potłuczenie głowy, Czechowiczówna odniosła ranę szczęki, Millerowa — bardzo ciężkie rozbicie głowy, dyrektor teatru, J. Krokowski, ma złamany obojczyk i pęknięte biodro, Hryniewiczowa-Winklerowa — złamany obojczyk, Winkler ma złamaną rękę, żona znanego literata, Kossowska, odniosła lżejsze kontuzje, pianistka Kwintówna ma złamany obojczyk, krawiec Gedejko i szofer mają rany nóg. Lżejsze rany odnieśli artyści: Wołyńczyk i Wojtaszek. Najmniej została potłuczona artystka Ustarbowska.

—ooo—

Aresztowanie zagadkowego typu

BROŃ, KULE DUM-DUM I CJANEK POTASU W KIESZENIACH

W ręce policji śledczej w Warszawie wpadł niezwykle podejrzany typ. W czasie jednej z obław zatrzymano 32-letniego mężczyznę, podającego się za Marjana Hołocha ze wsi Lewandówka. Żadnych jednak dowodów na potwierdzenie tożsamości jego nie posiadał. Badany dawał jakieś mętne i całkiem niejasne odpowiedzi. Rewizja osobista przy Hołochu dała wręcz rewelacyjny wynik: znaleziono bowiem w kieszeniach jego: rewolwer, pistolet oraz 35 naboiów w tem 33 kule nacinane, t. zw. „dum-dum".

Poza tem znaleziono w ubraniu kilka noży oraz cjanek potasu.

W jakim celu nieznajomy przechowywał przy sobie broń oraz truciznę — narazie niewiadomo. Niemałą sensację budzi fakt, iż zatrzymany oświadczył między innemi, iż uciekł z Rosji sowieckiej. Nie potrafi jednak wytłumaczyć się z posiadania rewolwerów, kul itp. Plącze się i gubi w zeznaniach.

Nie daje też wyjaśnień, z jakiej miejscowości w Polsce pochodzi, jak długo bawił w Warszawie i t. d.

ZGROMADZENIA PRZEDWYBORCZE W OKRĘGU PRZEMYSKIM

W ostatnich dniach odbyły się w Przemyślu masowe zgromadzenia robotników. Przemawiali na nich tow. Pużak, Grossfeld i pos. z Stronnictwa ludowego Wyrzykowski.

„Ekspedycja karna na adwokaturę"

MIN. MICHAŁOWSKI OBSTAJE PRZY PROJEKCIE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 21 listopada.

Dziś minister sprawiedliwości p. Michałowski przyjął przedstawicieli Izb adwokackich Małopolski zachodniej i Śląska cieszyńskiego w osobach dra Leona Adera z Krakowa i dra Zygmunta Glücksmana z Bielska. Przedstawili oni ministrowi uzgodnione na zjeździe Izb adwokackich wnioski w sprawie zmiany projektu rządowego o ustroju adwokatury. Minister w odpowiedzi zaznaczył, że **zasadniczo nie widzi możności poddania rewizji stanowiska rządu**, wyrażonego już dnia 30 października br. wobec przedstawicieli naczelnej Rady adwokackiej.

TELEGRAMY

Z JEDNEGO STANOWISKA NA DRUGIE

Warszawa, 21 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś objął urzędowanie wiceminister Staniewski w prezydjum Rady ministrów, zaś wiceminister Nakoniecznikow-Klukowski w ministerstwie spraw wewnętrznych.

OTWARCIE WYŻSZYCH UCZELNI W WARSZAWIE

Warszawa, 21 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Dziś podjęte zostały wykłady i ćwiczenia we wszystkich wyższych uczelniach. Spokój nigdzie nie został zakłócony.

REPRESJE PO STRAJKU TRAMWAJARZY

Warszawa, 21 listopada (tel. wł. „Naprzodu"). Prasa wieczorna donosi, że w związku ze strajkiem w tramwajach grozi wydalenie przeszło 600 tramwajarzy za niestawiennictwo do pracy.

WZROST BEZROBOCIA W AUSTRJI

Wiedeń, 21 listopada. W pierwszej połowie bm. liczba bezrobotnych w Austrji wzrosła o 23 tysiące i wynosi obecnie 251 tysięcy, czyli o 36 tysięcy więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego.

PAUL-BONCOUR WYSTĄPIŁ Z FRAKCJI SOCJALISTYCZNEJ ALE POZOSTAJE SOCJALISTĄ

Paryż, 21 listopada. Dotychczasowy deputowany Izby francuskiej Paul-Boncour, który obecnie uzyskał mandat do senatu, z chwilą przejścia do senatu, wystosował do generalnego sekretarjatu partji socjalistycznej list z oficjalnem zawiadomieniem, iż *występuje z socjalistycznej frakcji parlamentarnej*. W liście tym Paul-Boncour m. in. pisze: „Jasnem jest, że w pewnych punktach, które wprawdzie nie dotyczą naszej doktryny i naszych ideałów, przez okoliczności jednak wysuwane są na plan pierwszy polityki aktualnej, większość partji zajmuje stanowisko, które sprzeczne jest z tem, jakiego broniłem w Genewie jako delegat francuski i od którego odstąpić nie mogę. W tych warunkach uznałem za lojalne i stosowne w interesie tak partji jak moich poprzednich wyborców złożyć powierzony mi mandat a przyjąć inny mandat, który umożliwi mi odzyskać swobodę działania i głosowania *bez zmiany przekonań socjalistycznych i bez szkody dla jedności klasy pracującej*. Nasi koledzy w Carmaux wyrazili na to zgodę, którą wyrazili w odpowiedniej uchwale. Pragnę, aby także nasi koledzy z partji zrozumieli i ocenili powody, jakie mię skłoniły do tego kroku". Wreszcie Paul-Boncour zaznacza, że przez swój krok chciał uniknąć konfliktów w łonie partji.

WIELKA KATASTROFA W KOPALNI

Londyn, 21 listopada. W kopalni węgla Bentley w pobliżu Doncaster w hrabstwie York wydarzyła się wieczór eksplozja, w następstwie której wybuch w kopalni pożar. W chwili wybuchu w kopalni zajętych było tysiąc górników, z których przeszło 900 wydostało się na powierzchnię ziemi, reszta odcięta została od świata. Przystąpiono natychmiast do akcji ratunkowej, która trwała całą noc. Po wielkich trudach wydobyto z zasypanych sztolni *19 górników zabitych* i 26 przeważnie ciężko rannych. Kilkudziesięciu górników było zupełnie zdrowych. Brak jeszcze około 10 osób. Kilku ciężko rannych zmarło po przewiezieniu ich do szpitala tak, że *ogólna liczba ofiar śmierci wynosi już 25 osób*. Kilka osób walczy ze śmiercią.

OKO ZA OKO — CŁO ZA CŁO

Nowy Jork, 21 listopada. Donoszą z Waszyngtonu, że rząd amerykański na podwyżkę ceł w Anglji zareaguje w ten sposób, iż na towary angielskie nałoży cło ochronne w takim samym stopniu, w jakim Anglja obłoży wyroby amerykańskie.

JAPONJA W MANDŻURJI

Moskwa, 21 listopada. Sowiecka oficjalna agencja telegraficzna komunikuje, że japoński sekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Nagai przyjął ambasadora sowieckiego w Tokio i złożył mu w imieniu rządu japońskiego oświadczenie, mające Rosję sowiecką uspokoić co do zamiarów Japonji w Mandżurji. Nagai oświadczył, że dowództwo armji japońskiej zostało poinformowane, aby niczego nie podejmowano, co godzi w interesy sowieckie. Przy przekraczaniu kolei wschodniej ma być zwracana baczna uwaga na to, aby urządzenie kolejowe ani transporty sowieckie nie poniosły szkody. Wreszcie Nagai zaznaczył, że wojska japońskie wycofają się z Cycykaru natychmiast po przybyciu tam nowego dowódcy wojsk chińskich i po przywróceniu porządku, co zdaniem jego nastąpi za kilka dni.

Londyn, 21 listopada. Rząd japoński otrzymał nową notę od rządu sowieckiego w sprawie konfliktu japońsko-chińskiego. W nocie tej rząd sowiecki wyraża *zadowolenie* z powodu oświadczenia rządu japońskiego, że wojska japońskie unikać będą uszkodzenia kolei wschodnio-chińskiej, wskazuje jednak, iż japońska akcja wojskowa w Mandżurji przybiera większe rozmiary niż pierwotnie ustalono, co wywołuje *poważne zaniepokojenie* Rosji sowieckiej.

Paryż, 21 listopada. Delegat japoński do Rady Ligi Narodów Yoshizawa otrzymał od rządu swego polecenie, aby się *nie godził na zawieszenie broni w Mandżurji*, gdyż to mogłoby tylko wówczas nastąpić, gdyby istniał stan wojenny. Instrukcja w dalszym ciągu głosi, że zawieszenie broni umożliwiłoby armji chińskiej koncentrację 200 tysięcy żołnierzy przeciw 15 tysiącom armji japońskiej a poza tem sparaliżowałoby wszelką akcję przeciw rabującym żołnierzom i bandytom.

Paryż, 21 listopada. Obrady Rady Ligi nad zażegnaniem zatargu mandżurskiego nie doprowadziły do wyjaśnienia sytuacji. Chiny obstają jeszcze w dalszym ciągu przy tem, aby równocześnie z wysłaniem komisji śledczej Rady Ligi do Mandżurji nastąpiła ewakuacja wojsk japońskich z prowincyj północnych.

Paryż, 21 listopada. „Matin" dowiaduje się, że w skład komisji ankietowej, której wysłanie do Mandżurji planuje Rada Ligi uchwalić, mają wejść delegaci Stanów Zjednoczonych, Anglji i Francji. Jako przewodniczący tej komisji przewidziany jest ambasador amerykański w Londynie generał Dawes.

Nowy Jork, 21 listopada. Z Waszyngtonu donoszą, że sekretarz stanu Stimson wręczył wczoraj ambasadorowi japońskiemu notę werbalną, na którą on natychmiast odpowiedział. Treść tych not nie została ogłoszona.

Przegląd gospodarczy

Z PLENARNEGO POSIEDZENIA IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ

We czwartek 19 bm. odbyło się plenarne posiedzenie Izby przemysłowo-handlowej w Krakowie. Na wstępie prezes Epstein złożył znane oświadczenie w sprawie ostatnich zajść w Krakowie, poczem wiceprezes Kwiatkowski zdał sprawozdanie z działalności Izby za czas od ostatniego plenarnego zebrania.

W ogłoszeniu ustawy z 14 października br. **o budowie normalnotorowej kolei Kraków-Miechów** widzi Izba ziszczenie swoich zabiegów, datujących się jeszcze z czasów przedwojennych. Wypełniając jedno ze swych naczelnych zadań, t. j. opiekę nad turystyką, zainteresowała się Izba sprawą ulepszenia połączeń kolejowych, wysyłając w tej mierze obszernie umotywowany memorjał do ministerstwa komunikacji.

Izba poświęciła wiele pracy projektowi nowej taryfy celnej, wypowiedziała się **przeciw wprowadzeniu w b. dzielnicy austrjackiej instytucji komorników**, ustosunkowała się negatywnie do obliczania ryczałtowych opłat na rzecz państwowego funduszu drogowego, zwróciła uwagę kompetentnym czynnikom na konieczność uregulowania całokształtu polityki państwowej w dziedzinie zaopatrzenia ludności w środki lecznicze, zakończyła swoje prace nad powołaniem do życia Wyższej Szkoły Hotelarskiej w Krakowie, wdrożyła kroki **w sprawie założenia w Krakowie giełdy mięsnej**, interwenjowała za utrzymaniem sądu grodzkiego w Andrychowie i starostwa w Łańcucie itd.

W dyskusji zabierali głos: inż. Adelman, Rąb i Zapiórkowski. Mowcy podnosili konieczność budowy kolei Radom-Warszawa i rozbudowy dworca krakowskiego. Wyjaśnień udzielił prez. Epstein. Przy tej sposobności poinformował Izbę, że **ułożenie trzeciej szyny na linji kolejowej Kocmyrzów - Kraków umożliwiłoby przejście pociągów wąskotorowych kolei południowej aż do Krakowa.**

Dyr. Mianowski referował preliminarz budżetowy Izby krakowskiej na rok 1932, zamykający się po stronie dochodów i wydatków sumą zł. 561.532. Preliminarz przyjęła Rada jednomyślnie. Nastąpił wybór nowego wiceprezesa w miejsce inż. Kwiatkowskiego, który zrezygnował. Wybrano wiceprezesa Izby inż. Seiferta. W dalszym ciągu wybrano członków komisji rewizyjnej Izby na rok 1932: Anczyca, inż. Adelmana, inż. Skarżyńskiego, Rittermana i Weinsberga.

Uchwalono przyłączyć się do protestu innych Izb przeciw ograniczeniu kompetencji Państw. Rady kolejowej. Wreszcie wiedyr. Gaertner odczytał wnioski zgłoszone na plenum w sprawie wstrzymania biegu nocnego pociągu osobowego z Krakowa do Lwowa, przeciw instytucji komorników sądowych itd. Na końcu posiedzenia prez. Epstein udzielił wyjaśnień, zaznaczając, że Izba w poruszonych sprawach bądź to już interwenjowała, bądź poczyni odpowiednie kroki.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że prawo do renty starczej jest niezależne od okoliczności, czy ubezpieczony jest zdolny do wykonywania swego zawodu oraz czy pozostaje nadal na posadzie. Bliższych informacyj udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych (Kraków, Sławkowska 6).

ROZMAITOŚCI

OCHRONA LUDNOŚCI NA WYPADEK WOJNY GAZOWEJ. W dniu 8 grudnia br. odbędzie się w Genewie międzynarodowa konferencja rzeczoznawców - prawników dla omówienia prawnych środków ochrony ludności cywilnej na wypadek wojny powietrznej i gazowej. Konferencja ta, organizowana w związku z zapowiedzianą na luty międzynarodową konferencją rozbrojeniową w Genewie, zwołana została z inicjatywy Międzynarodowego Komitetu Czerwonych Krzyży. Z ramienia Polski w obradach konferencji wezmą udział przedstawiciele zarządu głównego Polskiego Czerwonego Krzyża.

P. MELLON NABYWA OBRAZY Z ERMITAŻU. Prasa francuska donosi, że p. Mellon, minister skarbu Stanów Zjednoczonych, nabył za 8 miljonów dolarów przedmiotów sztuki z muzeum Ermitaż w Leningradzie, rozsprzedawanych obecnie przez rząd sowiecki. Wśród nabytych przez p. Mellona obrazów, znajdują się obrazy Van Dycka „Zwiastowanie" i „Auto-portret", oraz portret Heleny Furman, pendzla Rubensa.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (Stronnictwo Ludowe)

Siedem gęsi za szesnaście złotych

Kto umie patrzeć i rozumieć objawy naszego życia, kto zna się na tem, jak zależy dotychczasowym możnym tego świata na mydleniu oczu naiwnym i krótkowzrocznym, na tumanieniu głupich i niedoświadczonych, niech zada sobie choć trochę obserwacyjnego trudu, a dopatrzy się rzeczy niesłychanie ciekawych i pouczających, z jakich można brać naukę. Pisma pragnące utrzymać się na służbie u możnych, szczególnie od pewnego czasu, nie mają nic lepszego do roboty, jak wprowadzać wszystkie metody pobudzania do nienawiści chłopa do robotnika i robotnika do chłopa, byle tylko te dwie potęgi społeczne mogły się z sobą nieporozumiewać, sobie nie ufać, do siebie mieć uprzedzenie i byle przeszkadzać na wszelkie możliwe i niemożliwe sposoby, by chłop i robotnik nie maszerowali obok siebie w walce o lepsze jutro i znośniejszą dolę.

Nie tak dawne to czasy, jak opowiadano w najemnych pismach o tem, jak to chłopi tysiączki przechowywane w słomie, czy w barłogach zeżynali na sieczkę, jak to nazwano ich paskopiastami i wskazywano na lichwiarzy żywnościowych, jak bajano o nacieraniu się dziewcząt wiejskich perfumami zagranicznemi i wdziewaniu pończoch i kiecek czysto jedwabnych. Cel był w tem taki i widoczny, by w sferach robotniczych budzić zazdrość i złość do chłopa, który tylko swym wymaganiom niżej marnej egzystencji i dolarom rodzinnym z Ameryki zawdzięczał egzystencję. Gdy jednak ruina wsi, klęska gospodarcza chłopa okazała się w całej jaskrawej pełni, najmici przestali obszczekiwać chłopa, a wzięli się na dobre do robotników. Chłopów już oporządzili do imentu opieką należytą, teraz hejże na Zawiszę! brać się do robotników. Walki z nimi poszukano na innym terenie. Najmici swem wymownem słowem dmuchają w tępe i rozpróżniaczone mózgi ludzi bezkrytycznych, że przemysł nasz, nasz handel tak długo się nie podniesie i nie nadąży obowiązkom, dopóki będą opłaty na Kasy Chorych i ubezpieczenie społeczne. Malują chłopom nowego djabła, iż ubezpieczenia społeczne wezmą się i do chłopów, że lepiej będzie być potem pastuchem, niż gospodarzem na roli, że państwo tego nie wytrzyma i już przez szkła widać, jak grozi z tego tytułu państwu zagłada. Wiedzą, że chłop niczego się bardziej nie boi, ani cholery, ani wojny i Brześciem nikt by go nie zastraszył, ale boi się nowych podatków. Kiedyśmy w trzecim Sejmie zbierali się na słynne wotum nieufności dla p. ministra Prystora i my, chłopscy posłowie postanowiliśmy poprzeć Polską Partję Socjalistyczną, to posłowie z jedynki pragnęli nas przekonać, że w interesie chłopa jest nie popierać socjalistów, bo ci (już przestali myśleć o ślubach na trzy lata) zaprowadzą takie Kasy Chorych, że chłopi zejdą przy nich na żebry i psy kudłate. Poseł z jedynki (dyrektor nafciarski z Drohobycza) p. Wojciechowski dość mię namordował, jako sekretarza podkomisji dla badania komisarskiej gospodarki Kas Chorych, by „Wyzwolenie" nie głosowało przeciw p. Prystorowi, bo to będzie wbrew interesom... chłopskim. Obecnie nagonka na Kasy Chorych trochę przycichła, za to się biorą do funduszu bezrobocia, do obniżania zarobków, a jak się kto odważy powiedzieć słowo wywalą dziada na bruk i puszczą z rodziną na żebry, pod płot, czy pod kościół. Kryzys ekonomiczny, stagnacja powstała nie z winy chłopa i robotnika świetnie pomaga możnym, świetnie. Niestety niema dostatecznych ustaw, by uczciwym ludziom gwarantowano uczciwą pracę, by gwarantowano chłopu uczciwy zbyt swych produktów po uczciwych cenach, by nie zmuszano ludzi do pracy po za ustawową normę i przy głodowych zarobkach, podczas gdy się obładowują pensjami wysokiemi do nieuwierzenia dygnitarze prawem kaduka tak wynagradzani.

W okolicach Krakowa ludzie na wsi głodują nie na żarty. A co dopiero mówić o zapadłych dziurach? Nędza nie jest frazesem, lecz straszną rzeczywistością, której trzeba raz zaglądnąć w oczy. Nie pomoże ani święty Boże! Artykuły żywności niżej kosztów produkcji. Robotnik dziś widzi nędzę chłopa, obaj widzą przyczynę tego w jednem źródle. Tylko dobrze sytuowany robotnik i pracownik umysłowy, stworzy konsumpcję i da pomoc chłopu, spostrzebuje jego artykuły i podniesie dobrobyt. Jak może być dobrze, jeśli w pewnem miasteczku pod Krakowem, na targu sprzedaje chłop **siedem gęsi za szesnaście złotych, by za to kupić zaledwie parę bucików dla dziecka**, by mogło chodzić do szkoły! Ileż gęsi musiałby sprzedać, by zaopatrzyć w obuwie całą rodzinę? Cała rodzina obdarta siedzi w domu, a dziecko musi iść do szkoły, bo inaczej ojciec zapłaci karę. Czy pyta się kto, skąd brać na buty? W okolicach Rzeszowa za bezcen wykupują rzeźnicy bydło, gdzieindziej zboże, masło, nabiał itd. Nie wielu starostów skutecznie zapobiega nadużyciom pośredników i handlarzy. Więcej dbają o komitet dla budowy kopca i gdzie pomnika bodaj z piaskowca, jak o poprawę doli mas, o poprawę leżącą nawet w ich możności i kompetencji. Za 75 złotych kupi porządną krowę, za sto złotych konia. A ile koni i krów trzeba na maszynę rolniczą? Ile i czego potrzeba, by kupić kainitu w Kaluszu, gdzie produkt podawany chłopu przez drożyznę pensyj dyrektorskich wynosi dziesięciokrotny koszt produkcji.

Walą w chłopa i robotnika wszystkiem, byle tylko odsadzać jednym od drugich na jak najdalszą odległość. W tem jest metoda, jest dobrze obmyślany system! Płyną narzekania na ubezpieczenia społeczne, na fundusz bezrobocia, na opłaty na Kasy Chorych, — robotnicy niech ujawniają królewskie dochody dyrektorów kopalń, fabryk, przedsiębiorstw itd. Panowie ci w zamkniętych kopertach pobierają pensyjne dolary, by nikt nie wiedział, ile im dają. Ich obcięcia pensyjne wystarczą na niejedną zapomogę bezrobocia. Pani dyrektorowa F. z Katowic wyjechawszy do Warszawy na kilkodniowy pobyt miała z sobą kosztowności na dwieście tysięcy złotych, jakie jej skradziono. A z pewnością, chyba nie cały majątek ulokowany w biżuterji... Ile darmozjadów tuczy się niezawodnie, a płacze rzewnemi łzami na Kasy Chorych i zapomogi dla bezrobotnych i tylko nastawiają przekupnych pismaków na wypisywanie smalonych dub na chłopa i robotnika. A tylko patrzeć, jak zaczną rozdzierać pysie przeciw ubezpieczeniu na starość, oraz zaczną wyśmiewać, że „chłopom zachciewa się na starość pensji". Że chłop swą starość kijem żebraczym ogania, ich to nie razi, że przepracowawszy od dziecka do późnej starości na roli idzie od wsi do wsi po prośbie ich to nie dziwi. Ich możni, u których najmitami, nie na to trzymają, by myśleli o ulgach starczych dla chłopa i robotnika. Oni ich trzymają na ogarów obszczekujących wszystkich, którzy z darów bożych też chcieliby w miarę korzystać i nie dają uszczknąć tym, którzy mają za wiele.

Ciężka nastała dola chłopa i robotnika. Obowiązkiem naszego sumienia i uczucia, wymiaru sprawiedliwości i konieczności społecznej pogłębić solidarność chłopsko-robotniczą. Niech się ani chłop do robotnika, ani robotnik do chłopa nie uprzedza i od siebie nie stronią. W interesie robotnika nie leży, by chłop sprzedawał 7 gęsi za 16 zł., — w interesie chłopa leży, by robotnik zarabiał i był dobrym konsumentem produktów rolnych. W dobrobycie poprawa nie tylko sił fizycznych, ale i kulturalnych. Dobrobyt pozwoli i na poprawę zdrowotności i na poprawę zdolności obronnej Państwa, dobrobyt wpłynie i na eugenikę społeczeństwa, a nie przestraszy nas upadek alkoholizmu ze względu na dochodowość państwa, ani spalanie tytoniu. I będziemy mawiać i wierzyć w te słowa, że „cukier krzepi" o ile będziemy w stanie spożywać go w dostatecznej ilości i po przystępnej cenie.

Niech sfery chłopsko-robotnicze nie dają usypiać czujności swej co do zakusów, jakie im stary świat gotuje. Nikt nie wyzbywa się niczego, co głaszczi go po duszy, ale dla celów nowego świata należy stworzyć obronny przyczółek mostowy, a jak zajdzie potrzeba wybudować i twierdzę nie do zdobycia. A wtedy możni zawrócą z drogi i będą się musieli pogodzić z nowym porządkiem rzeczy, a ubezpieczenia społeczne kością w gardle być im przestaną.

Z dnia

STOPIEŃ KULTURY

Z zeznań b. premiera prof. Bartla podają pisma następujący szczegół:

Dr. Lieberman: Czy p. prezydent poinformował pana profesora o swojej konferencji z przywódcami stronnictw i czy podał panu ich sentencje?

Prof. Bartel: Był protokół konferencji, panie mecenasie, który przejrzałem.

Dr. Lieberman: Ja tutaj nie jestem mecenasem tylko oskarżonym.

Prof. Bartel: Mogę pana tak nazywać oskarżycielem — ja nie.

A przeciwstawienie: Oskarżeni kilkakrotnie protestowali przeciw metodzie p. wiceprokuratora Rauzego, który stale nazywa ich po samem nazwisku bez dodatku choćby „oskarżony", temmniej ich tytułu zawodowego czy politycznego, jak doktór, poseł itd.

Były premier, profesor politechniki, uczony nie pomija form w życiu codziennem przyjętych, zaś młody urzędnik uważa za stosowne ze swego nietykalnego miejsca w sądzie lekceważyć ludzi starszych, zasłużonych bojowników, oskarżonych ostatecznie tylko o przestępstwa polityczne.

Czy to ma być różnica między kulturą lwowską a warszawską?

HUMOR I SATYRA

SPORTOWCY O POLITYCE

Bokser: Obecna sytuacja polityczna przypomina ring bokserski. Sanacja jest bokserem — wagi ciężkiej, a opozycja — piórkowej; przyczem pierwszy walczy nieprawidłowo i prędzej czy później musi zostać zdyskwalifikowany.

Lekkoatleta: Sanacja to jak biegacz, który prowadzi na starcie, jednak pod koniec „puchnie" i na mecie przegrywa bezapelacyjnie.

Piłkarz: Polityka to taki mecz piłkarski, w którym jedną drużyną jest sanacja, a drugą opozycja. Stronny sędzia odgwizduje dla sanacji urojone goale, co może wyprowadzić wkońcu z równowagi publiczność.

Automobilista: Polityka bebków jest, jak niebezpieczny raid górski, który zawsze kończy się katastrofą.

OKREŚLENIE

— Podobno płk. Beka nazywają w MSZ ślepą kiszką.

— Dlaczego?

— Bo nikomu niepotrzebny, tylko zawadza.

(*„Żółta Mucha"*).

PRZEGLĄD LITERACKI

„PŁOMIENIE“. Ukazał się Nr. 1 „Płomieni“, powielanego na cyklostylu miesięcznika, organu młodzieży TUR, wydawanego przez krakowski oddział TUR. Numer ten liczący 12 stronic zawiera [illegible] artykułów pióra młodych turowców m. in. „Skąd się bierze faszyzm“, „O Hitlerze i hitlerowcach“, szkic historyczny pt. „Dola chłopska w Polsce szlacheckiej“ i wiele innych, oraz wiersz tow. Adama Polewki pt. „Testament Sacca“. Numer przedstawia się zewnętrznie bardzo sympatycznie. Cena jego wynosi 30 gr.

Związki i zgromadzenia

PODGÓRZE. Konferencja partyjna mężów zaufania oraz delegatów fabrycznych zamieszkałych w Podgórzu odbędzie się w poniedziałek 23 bm. o godz. 6 wieczór w Domu tramwajarzy (pl. Serkowskiego 7).

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW KOMUNALNYCH I INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ, ODDZIAŁ W KRAKOWIE wraz z mężami zaufania odbędzie się we wtorek 24 listopada o godzinie 5'30 wieczorem w lokalu oddziału Dunajewskiego 5. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy. Uprasza się członków o punktualne przybycie.

BACZNOŚĆ KOMITETY PPS W POW. CHRZANOWSKIM! W niedzielę 22 bm. o 9 przedpołudniem odbędzie się w Trzebini w Domu Robotniczym konferencja powiatowa, na której referować będzie tow. pos. Żuławski. Wzywa się delegatów o punktualne przybycie.

ZAPISUJCIE SIĘ NA CZŁONKÓW TOW. UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Niedziela 3 popoł.: „Dziady“ (występ J. Osterwy. Ceny zniżone); wiecz.: „Fircyk w zalotach“ (występ J. Osterwy).
Poniedziałek: „Ulica“ (ceny zniżone).
Wtorek: „Fircyk w zalotach“ (Gościnny występ J. Osterwy. Ceny zniżone).

KOLLEGJUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH
(Rynek gł. A—B 39) o godz. 7 wiecz.

Niedziela: Tommy—Ordyńska: Wieczór autorski.
Poniedziałek: Prof. dr. Stefanja Ciesielska-Borkowska: Ideały nowego wychowania w Hiszpanji.
Wtorek: Dyr. dr. Henryk Rowid: Dusza klasy szkolnej przedtem a dziś.
Środa: Mgr. Marja Patkaniowska: Shakespeare's tragedies.
Czwartek: Prof. U. J. dr. Helena Willman-Grabowska: Mistycyzm tybetański.
Piątek: Ks. docent U. J. dr. Franciszek Mirek: Strajk i bunt jako formy walki społecznej.
Sobota: Prof. dr. Michał Friedländer: Zagadnienie koedukacji w szkole współczesnej.
Niedziela: Prof. dr. Józef Reiss: O szacunek dla młodzieży.

KINOTEATRY

Apollo: „Wesoły porucznik“.
Bagatela: „Submarine S. 44“ (Łódź podwodna).
Corso: „Ręce Orlaka“ (K. Veidt).
Dom żołnierza: „Powrót z niewoli“.
Muzeum: „Chłopiec z Flandrji“ (Jack Coogan).
Promień: „Pokusa“ (Greta Garbo).
Światowid: „Dziecko grzechu“ (Wallace Berry).
Świt: „Jego największa ofiara“.
Sztuka: „Powrót do życia“.
Uciecha: „Przygody Tomka Savjera“.
Wanda: „Buster na froncie“ (Buster Keaton).
Warszawa: „Skradziony testament“.

RADJO KRAKOWSKIE

Niedziela 22 listopada

10.00: Nabożeństwo z Wawelu. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Kongres Związku chórów kościelnych. 14.00: Odczyty dla rolników i muzyka. 15.55: Program dla dzieci starszych i młodzieży. 16.20: Gramofon. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Co przepływa przez druty, czyli: czem jest elektryczność?“. 16. 55: Gramofon. 17.15: Odczyt ze Lwowa: „Rola wojenna Lwowa“. 17.30: Wiadomości przyjemne i pożyteczne. 17.45: Recital organowy Feliksa Nowowiejskiego z kościoła Marjackiego. — 18.45: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Cele i zadania Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego“ — wygłosi doc. dr. Wiktor Ormicki. 19.25: Gramofon. 19.45: Słuchowisko z Warszawy. 20.15: Koncert popularny z Warszawy. — 21.55: Kwadrans literacki z Warszawy: „Orso“ Sienkiewicza. 22.10: Recital Pawła Emmericha z Warszawy na fortepianie o dwu klawiaturach. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

Poniedziałek 23 listopada

9.00: Nabożeństwo z kościoła św. Anny. 11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Komunikat meteorologiczny. 12.15: Gramofon. 13.15: Komunikat gospodarczy. 13.35: Pogadanki rolnicze z muzyką. 15.15: Przegląd komunikacyjny. 15.25: Odczyt z Warszawy dla nauczycieli: „Jadwiga i Jagiełło w nowem oświetleniu“ — wygłosi prof. dr. Oskar Halecki. 15.45: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Gramofon. 16.20: Lekcja francuskiego (kurs elementarny). 16.40: Gramofon. 17.10: Odczyt z Katowic: „Mecenat królewski w dobie Jagiellonów“ — wygłosi prof. dr. Kazimierz Hartleb. 17.35: Koncert konkursowy rozgłośni krakowskiej. 18.50: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Odczyt: „Dziwne zdarzenia“ — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 19.30: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Skrzynka pocztowa techniczna. 20.15: Koncert współczesnej muzyki religijnej. 22.00: Felieton z Warszawy: „O filmie dźwiękowym i dźwięku filmowym. 22.15: Koncert solisty z Wilna. 22.45: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

—ooo—

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.